

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr

Czwartek, 15 grudnia 1955 r.

Rok IV, Nr 298 (999)

Wykorzystanie rezerw produkcyjnych i postęp techniczny — podstawową dźwignią nowego pięcioletniego planu

Przemówienie H. Minca, członka Biura Politycznego KC PZPR na naradzie stalowników w Stalinogrodzie

Towarzysze! Wasza obecna narada posiada bardzo poważne znaczenie z punktu widzenia zarówno tego kluczowego przemysłu, któ-

ry reprezentujecie — hutnictwa żelaza i w szczególności stalownictwa — jak i z punktu widzenia całości polskiego przemysłu.

Dlaczego tak jest? Dlatego, że narada ta odbywa się w końcu okresu planu 6-letniego i u progu nowego okresu, okresu planu 5-letniego. I że na tym skrzyżowaniu dróg narada omawia i konkretnie rozpracowuje za gadanie jednej z podstawowych dźwigni nowego planu, mianowicie zagadnienie wykorzystania rezerw produkcyjnych i postępu technicznego jako najbardziej skutecznego środka dla najszybszego podniesienia naszej produkcji przy najmniejszych nakładach inwestycyjnych, z osiągnięciem najwyższej jakości i przy najniższych kosztach wytwarzania.

Dokończenie na str. 2

Wzrasta ilość zespołów likwidacji odlogów

W jesieni br. w powiatach Koszalin, Wałcz, Kołobrzeg, Miastko, Drawsko, Świdwin i Szczecinek zorganizowano ogółem 28 nowych zespołów likwidacji odlogów, w skład których wchodzi chłopcy indywidualni. Zespoły te postanowiły zagospodarować 650 hektarów odlogów, które w jesieni zaorano. Najwięcej, bo 6 zespołów, zorganizowano w powiecie świdwińskim oraz 4 zespoły w powiecie złotowskim.

Dokończenie na str. 2

Pierwsze meldunki o przygotowaniach do dyskusji nad założeniami planów 5-letnich w zakładach pracy

Uchwała KC naszej partii w sprawie udziału organizacji partyjnych w opracowaniu założeń planu 5-letniego omawiana była na zebraniu aktywnym w Koszalińskim TOR.

garden w produkcji i lepszym wykorzystywaniu siły robotniczej. Często kierownictwo nie

Narada, w której wzięli udział członkowie organizacji partyjnej, aktyw związkowy, inżynierowie, technicy, gł. księgowy, planista i inni poświęcona została szerokiemu omówieniu uchwały i zadaniom stojącym przed całą załogą. Na naradzie postanowiono, że każdy z jej uczestników przeanalizuje szczegółowo swój odcinek pracy, omówi z robotnikami wszystkie możliwości i zgłosi konkretne propozycje.

Stary mechanik TOR Zygmunt Twardowski tak mówi na temat uchwały KC PZPR: „Uważam, że planowanie odlogów przyniesie zakładowi wiele korzyści. Jest to dalszy krok naprzód w wykrywaniu rezerw, usuwaniu wąskich

Z rozliczeń w spółdzielniach produkcyjnych Spółdzielcy ze Złocieńca pierwsi w pow. Drawsko

Załoga polskiego statku „Orłowo” uratowała 61 marynarzy angielskiego statku „Viktoria City”

GDYNIA. 14 bm. dyrekcja Polskich Linii Oceanicznych otrzymała radiotelegram od kapitana statku „Orłowo”, informujący o uratowaniu 61 marynarzy statku angielskiego. Kapitan M/S „Orłowo” Jerzy Osowski donosi:

„Dziś o godzinie 7 rano, po opuszczeniu Kanału Kilońskiego i wyjściu na Morze Północne, na wysokości boji „et 13” uratowaliśmy całą załogę — 61 osób z angielskiego statku „Victoria City”. Statek ten zatonął na skutek zdarzenia się ze statkiem włoskim „Valentina Bibolini”. Rozbitków otoczyliśmy serdeczną opieką. Wieziemy ich do najbliższego portu Emden w NRF”.

Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Złocieńcu, jako pierwsi w powiecie drawskim przystąpili do podziału dochodów. Na dniówkę obrachunkową w spółdzielni wypadło blisko 10 kg zboża i ponad 10 zł w gotówce. Spółdzielcy całkowicie wywiązali się przy tym z zadużeń wobec państwa i za pracę POM-u. W przyszłym roku dochody będą znacznie większe, gdyż spółdzielcy prowadzić będą orodnictwo inspektowe, dzięki wybudowanej w bież. roku cieplarni.

J.S.



- Str. 3 — Korespondent „musi” odejść — Alicja Zatrębówna.
- Str. 3 — Z rozbudową zaplecza nie wolno zwlekać — J. Zeleziński.
- Str. 4 Każdy rok bogatszy — Leszek Fozzow.
- Str. 5 — Sport.

Pod przewodem partii

W CAŁYM naszym kraju, w różnych środowiskach społecznych toczą się obecnie gorące dyskusje, odbywa się wymiana myśli i sądów, ściągają się poglądy. Wieś mówi o przyszłości, którą przyniesie jej 5-letni plan rozwoju rolnictwa. Robotnicy przygotowują się do narad poświęconych omówieniu planów swych zakładów pracy w okresie 5-letki. Naukowcy debatują jak posunąć szybciej naprzód badania, aby lepiej poznać zjawiska zachodzące w przyrodzie i społeczeństwie. We wszystkich tych dyskusjach wysuwane są słuszne postulaty wobec instancji partyjnych, rad narodowych, aparatu gospodarczego.

Świeży powiew krytyki, ostrzejsze spojrzenie na istniejące braki i trudności, na swój własny udział w życiu partyjnym, społecznym i zawodowym, szukanie lepszych metod pracy — to wielki dorobek całej działalności partii. Tylko partia, która zdobyła bogate doświadczenie polityczne, która ma mocne oparcie w narodzie, może pobudzić tak szczerą i wszechstronną krytykę — w imię szybszego rozwoju budownictwa socjalistycznego.

KIEDY dziś, 7 lat po zjednoczeniu polskiego ruchu robotniczego odmierzymy szmat drogi, jaką przebyła w tym okresie partia, kiedy sumujemy jej dorobek — jakże jasno widzimy, że dorobek ten jest wynikiem całej naszej pracy opartej na rewolucyjnej teorii marksizmu-leninizmu. To, że partia stosowała marksistowskie metody działania — pozwoliło jej widzieć szersze procesy zachodzące w społeczeństwie, korygować nakreślone plany, poszukiwać słusznych rozwiązań problemów, które noszą życie. Wierność zasadom marksizmu-leninizmu, przy twórczym korzystaniu z doświadczeń pierwszej zwycięskiej partii proletariatu — KPZR — stanowią podstawę wszystkich zwycięstw naszej partii.

B YLI tacy ludzie, którzy mówili wskazując na dzień: „Tu mi włosy wyrosną, zanim plan 6-letni wyjdzie z cyfr i projektów”. Śmiało zamierzania partii budziły wśród niektórych wątpliwości i niewiarę. A dzisiaj? Dzisiaj, wprawdzie wiele można usłyszeć skarg, że jest jeszcze ciężko, że tyle jeszcze marnotrawstwa, często są jeszcze niesprawiedliwości, ale coraz trudniej znaleźć Polaka, który by nie mówił z radością o Nowej Hucie, Kędzierzynie, o nowych miastach socjalistycznych, o odbudowanej, o ileż piękniejszej niż dawniej — Warszawie. I coraz trudniej spotkać kogoś, kto nie rozumie dziś wielkości tych przemian. Ze stajemy się krajem chemii, żelaza i stali, że nasza armia jest wyposażona w nowoczesny sprzęt bojowy, że „nasze niebo nie jest puste”, że Polska jest krajem naprawdę niepodległym, prowadzącym niezależną politykę, krajem z którym liczą się dziś w świecie.

Życie wykazało słuszność i realność polityki partii również na wsi. Mamy dzisiaj setki POM-ów. Mamy około 10 000 spółdzielni produkcyjnych. Świadczy to, że wieś nasza wkroczyła na drogę socjalizmu.

We wszystkich dziedzinach kultury zwyciężyła myśl marksistowska. I chociaż musimy odparać nacisk obcej ideologii, rozbijać próby podważenia i rewidowania marksizmu, idee jakie tchnęła partia w nasze życie wydają plan. Nasza nauka, literatura i sztuka coraz lepiej służą potrzebom narodu, pomagają w kształtowaniu nowej, socjalistycznej świadomości.

W ogniu walki o budowę nowego ustroju zmienia się i partia. Hartowały się kadry partyjne, doskonaliły metody swej pracy. Przewyciężenie prawicowego odchylenia i oczyszczenie partii z WRN-owskich elementów mocno zespoliło szeregi zjednoczonej partii.

Sila naszej partii polega na tym, że nie ukrywa swych słabości i stale je przewycięża, że ostro piętnuje wszelkie wypaczenia, wszelkie próby odstępstwa od drogi, którą wytyczył marksizm-leninizm, że stale walczy o umacnianie więzi z narodem.

PROGRAM partii wyraża to, czego pragnie, do czego dąży człowiek pracy. I w tym tkwi wielka zdolność mobilizacyjna partii, dlatego porwa ona za sobą miliony. Ile razy partia odwoływała się do narodu — spotykała się z głębokim zrozumieniem, z aktywną postawą mas. Tak było w dniach dyskusji nad projektem Konstytucji, w wyborach do Sejmu i do rad narodowych. Tak było po II Zjeździe partii.

Polityka partii, której główną treścią jest zawsze umacnianie więzi z masami pracującymi — pobudziła myśl twórczą w naszym narodzie, wyzwoliła jego inicjatywę, obudziła żądzę do walki o urzeczywistnienie wielkiej proletariackiej idei. W ustroju kapitalistycznym potężniejące siły klasy robotniczej obracają się przeciwko rządowi kapitału, przeciwko władzy burżuazji. Siły zaś, które wyzwała w narodzie nasz ustrój, służą wzmocnieniu władzy ludowej, pomagają partii rozwiązywać wciąż nowe problemy, które noszą życie. Nadążanie za życiem oznacza dla partii konieczność wyścigania wniosków z faktu, że marksizm jest nauką żywą, że w toku praktycznego działania — stale wzbogaca on swą teorię.

I to jest właśnie najgłębszym sensem przemysłowego znaczenia uchwał III Plenum dla rozwoju partii, dla życia narodu. III Plenum, sięgając głęboko do samych korzeni słabości, jakie ujawniły się w pracy partyjnej, poddało ostrej krytyce braki w działalności instancji partyjnych i aparatu państwowego.

Z nowym spojrzeniem i z nowymi siłami, mogliśmy w ciągu tego roku przystąpić do walki przeciwko wszelkim przejawom biurokratyzmu, braku wiary w ludzi, zniechęcenia na ich potrzeby. Pobudzenie samodzielnej myśli wśród członków partii, żywa dyskusja tocząca się wewnątrz partii i poza partią pozwalają skutecznie walczyć przeciwko rozpowszechnionemu zjawisku chowania się za cytaty z książki, za wyuczoną formułą, przeciwko niewiedzeniu życia i jego wymagań. Przeciwno temu, że na nurtujące ludzi wątpliwości udzielano odpowiedzi powleczonej grubą warstwą lakieru.

Choć wiele w tej dziedzinie dokonaliśmy, choć wiele oporów udało się przełamać, dotychczasowy stan rzeczy nie może nas jednak zadowolić. Wiemy, że realizacja uchwał III Plenum nie była i nie może być jednorazową kampanią. Duchem III Plenum przepełnione są wskazania IV Plenum. Przejawia się on w zainicjowaniu dyskusji nad planem 5-letnim wśród robotników i chłopów. Jest silną motywacją dyskusji i polemik toczących się w środowiskach twórczych i pobudzających żywą myśl marksistowską. Rozszerza i pogłębia rozmowę, jaką partia i jej kierownictwo prowadzi codziennie z narodem.

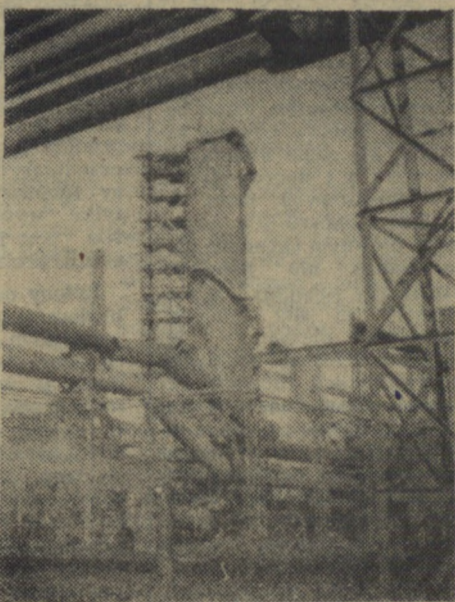
Madre wskazania partii pchają naprzód życie naszego kraju, przyspieszają budowę socjalizmu. W rocznicę zjednoczenia ruchu robotniczego mówimy z dumą o wielkim dorobku partii, o tym, czego dokonał nasz naród pod jej przewodnictwem.

Plan roczny przed terminem

Na 21 dni przed terminem załoga wydziału węglowodopodnych koksochemii hutylm. Lenina zameldowała o wykonaniu planu rocznego produkcji.

Na zdjęciu: fragment amoniakułu.

(Foto. CAF)



Komunikat PAP

WARSZAWA. W toku akcji łączenia rodzin rozdzielonych przez wojnę, akcji, która, jak wiadomo, rozpoczęta została przed kilku laty z inicjatywą Niemieckiej Republiki Demokratycznej, toczyły się ostatnio na ten temat rozmowy także między przedstawicielami Polskiego Czerwonego Krzyża i Czerwonego Krzyża Niemiec i Republiki Federalnej.

Korzystając z okazji przedstawiciele Czerwonego Krzyża NRF — powołując się na upoważnienie władz NRF — wysunęli sprawę zwolnienia hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, skazanych przez sądy polskie za zbrodnie w stosunku do narodu polskiego.

Polski Czerwony Krzyż, stojąc na słusznym stanowisku, że sprawa zwolnienia zbrodniarzy wojennych nie może być w żadnym razie traktowana jako akcja humanitarna, wchodząca w zakres stowarzyszeń Czerwonego Krzyża — oświadczył przedstawicielom Czerwonego Krzyża NRF, iż sprawa ta należy do zakresu stosunków między państwowymi.

Odpowiedź ta dała asumpt oficjalnym czynnikom Niemieckiej Republiki Federalnej do podjęcia n'ewybrednej kampanii oszczerstw, nie cofającej się przed zniekształceniem faktów, co znalazło zwłaszcza wyraz w oświadczeniu rzecznika MSZ w Bonn, który pozwolił sobie określić stanowisko zajęte przez PCK jako „szantaż” ze strony polskiej.

Z KRAJU

Za przykładem Warszawy już w 16 miastach uruchomione zostały pogotowia milicyjne. Mieszkańcy Stalinogrodu, Zielonej Góry, Białogostoku, Opola, Rzeszowa, Wrocławia, Krakowa, Bydgoszczy, Łodzi, Poznania, Gdańska, Gdyni, Sopotu, Lublina, Olszyna i Koszalina, którzy do niedawna mieli wiele powodów do krytyki pod adresem milicji, obecnie nie narzekają już na słabą operatywność funkcjonariuszy MO.

14 GRUDNIA o godzinie 22.11 na Dworcu Głównym we Wrocławiu nastąpiło zderzenie dwóch pociągów osobowych. Pociąg nr 6512 z Jeleniej Góry do Łodzi wjechał na stojący przy peronie pociąg gotowy do odjazdu do Poznania.

11 osób — ofiar katastrofy — w tym cztery ciężko ranne, znajdują się w szpitalu. Ponadto 28 osób uległo lekkim obrażeniom — na miejscu udzielono im pomocy pogotowia stacyjne. Oba parowozy i trzy wagony osobowe zostały uszkodzone.

Z pobytu delegacji Sejmu PRL w ZSRR



Na zdjęciu: na lotnisku we Wnukowie. Gości polskich wita przewodniczący Rady Związku Rady Najwyższej ZSRR A. P. Wolkow.

Przemówienie Hilarego Minca na naradzie stalowników

Dokończenie ze str. 1

A właśnie te zagadnienia, zagadnienia wykorzystania rezerw produkcyjnych i zagadnienia właściwego tempa rozwoju postępu technicznego decydują o sukcesie przyszłego 5-letniego planu.

Za kilkanaście dni kończy się okres planu 6-letniego. Nie ma, rzecz jasna, jeszcze oficjalnej oceny, oficjalnych danych i oficjalnych liczb, odnoszących się do wyników tego planu, ale można już i trzeba powiedzieć z całą pewnością, że przemysł polski — jako całość — plan 6-letni z nawiązką wykonał i osiągnął wytyczone przez plan zadania.

Rzecz jasna, że na wielu poszczególnych odcinkach ujawniły się opóźnienia, się bać, niepełne wykonanie zadań. Rzecz jasna, że będzie to przedmiotem szczegółowej, krytycznej analizy dla wyciągnięcia wniosków na przyszłość. Ale jako całość plan przemysłowy został przekroczony, uczyniono historyczny krok naprzód na drodze socjalistycznej industrializacji i likwidacji odziedziczonego po kapitalizmie zacofania; Polska stała się krajem przemysłowym o wielkim i stale rosnącym potencjale gospodarczym.

Czy znaczy to, że wielkie dzieło industrializacji zostało już zakończone? Czy znaczy to, że do końca przewyżczyliśmy zarobanie ekonomiczne naszego kraju, że usiłowaliśmy wszędzie dysproporcje w naszym życiu ekonomicznym, że osiagnęliśmy dostateczny poziom sił wytwórczych w naszym ciężkim przemyśle, wystarczający dla przebudowy i rozwoju innych dziedzin ekonomiki, w szczególności dla socjalistycznej przebudowy rolnictwa? Czy znaczy to, że osiagnęliśmy już dostateczny poziom sił wytwórczych dla zrealizowania właściwego poziomu i właściwego tempa wzrostu stony żywej? Oczywiście nie. W bardzo wielu dziedzinach w zakresie przemysłu pozostały poważne luki, które za rozwinięciem gospodarczo krajami kapitalistycznymi. Rolnictwo nasze w przeważającej części swojej masie pozostaje jeszcze na torach indywidualnej gospodarki i nie daje jeszcze dostatecznej masy produkcji. Nasza stopa życiowa, aczkolwiek wyższa niż przed wojną i wyższa niż w początkach planu 6-letniego, nie osiągnęła jeszcze zadowalającego poziomu.

I ten stan rzeczy jest zrozumiały. Sześć lat — to za krótki okres na wyrównanie wszystkich zależności przeszłości. W ciągu tych 6 lat w dziedzinie rozwoju przemysłu osiagnęliśmy bardzo wiele, ale strzec się musimy zarówno niedoceniania wyników tego olbrzymiego i skutecznego wysiłku narodu, jak i niefrasobliwej lekkomyślnej chepliwości i przekonania, że wszystkiego już dokonaliśmy, że osiągnęliśmy poziom jest już dostateczny, że wszystkie zależności odrobiliśmy, że wszystko już umiemy.

Dlatego w następnych 5 latach stoi przed nami zadanie dalszej industrializacji kraju w oparciu o szybki rozwój przemysłu ciężkiego, dalszy wysiłek w kierunku znacznego podniesienia produkcji rolnictwa i jego socjalistycznej przebudowy, dalsze wysiłki w kierunku likwidacji, względnie zagożenia dysproporcji w naszym życiu gospodarczym, w szczególności zaś dysproporcji między rozwojem przemysłu a rozwojem rolnictwa, po to, aby osiągnąć na socjalistycznej drodze dalej znaczny rozwój sił wytwórczych kraju i na tej bazie dalszy wydatny wzrost stony żywej, wzrost poziomu materialnego i kulturalnego mas pracujących.

Powstałe pytanie: skoro i plan 6-letni, który się kończy, i plan 5-letni, który się zaczyna, skoro oba te plany są planami industrializacji, to czy i jakie zachodzą jednak

między tymi planami główne różnice?

Pierwsza różnica: plan 5-letni będzie planem rozwoju przemysłu od innej, znacznie wyższej ilościowo i jakościowo podstawy produkcyjnej i technicznej.

Drużna różnica, dla nas dziś najistotniejsza: w planie 6-letnim musieliśmy skoncentrować wszystkie siły na tworzeniu nowych gałęzi przemysłu, na budowie od nowa, w pustym polu, na czystym miejscu wielkich zakładów przemysłowych, na zasilaniu przemysłu siłą roboczą w drodze migracji milionów ludzi ze wsi do miasta. Jasne, że stworzyło nam to nową wyższą bazę produkcyjną i techniczną, ale jasne jest również, że w tym burzliwym okresie tworzenia powstała sytuacja, kiedy przemysł posiada wielkie i niewykorzystane rezerwy produkcyjne.

W planie 5-letnim, rzecz jasna, również będziemy inwestować, budować, bo bez tego nie ma rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej, ale głównym akcentem planu będzie nie budowa nowych zakładów, ale pełne wykorzystanie starych i doprowadzenie do projektowych mocy zakładów, będących w budowie. Dalej, głównym akcentem planu będzie nie ilościowy wzrost siły roboczej, ale stabilizacja tej siły roboczej, względnie nieznaczny jej wzrost i wydatne podniesienie kwalifikacji. Głównym akcentem planu będzie wykorzystanie rezerw i postępu technicznego przy najmniejszych nakładach inwestycyjnych, przy najwyższej jakości i przy najmniejszych kosztach wytwarzania.

Jeżeliby chodziło o porównanie między planem 6-letnim i planem 5-letnim, to moglibyśmy powiedzieć: plan 6-letni Polskę przeorał — jak wielki pług przeszedł plan 6-letni przez Polskę, przesunął miliony ludzi ze wsi do miasta. Plan 6-letni Polskę obsiał — powstały tysiące zakładów przemysłowych w różnych częściach kraju, a przy nich osiedla robotnicze. Plan 6-letni Polskę przeorał i obsiał, a w planie 5-letnim — jeśli chcemy — będziemy siali, orali i zbierali większe żniwo. Od tego, jak szybko i konsekwentnie będziemy realizować, od tego, jak szybko i konsekwentnie będziemy budować do życia istniejące w naszym przemyśle rezerwy produkcyjne, od tego, jak szybko będziemy realizować postęp techniczny — zależy sukces planu.

Bo wykorzystanie rezerw produkcyjnych i postępu technicznego to najszybszy wzrost produkcji, bo wykorzystanie rezerw produkcyjnych i postępu technicznego to najmniejsze nakłady inwestycyjne, to najwyższa jakość produkcji, to najniższe koszty wytwarzania, więc — to najwyższy dochód narodowy, to stworzenie podstawy dla wzrostu stony żywej.

Te zadania, które stoją przed całością przemysłu, stoją i przed hutnictwem polskim i na przykładzie hutnictwa można zilustrować wyniki planu 6-letniego, drogę którąśmy przeszli, drogę, którą mamy przejść i zadania planu 5-letniego.

W roku 1938, jak wiecie wszyscy, wytwarzaliśmy 1441 000 ton stali, w roku 1949 osiagnęliśmy już 2 305 000 ton stali, w roku 1955 osiagnęliśmy 4 450 000 ton a więc z górą trzykrotny wzrost w stosunku do okresu przedwojennego.

Umożliwiło to produkcję stali na głowę ludności w wysokości 175 kg w stosunku do 41 kg w okresie przedwojennym. I właśnie ten wzrost produkcji stali umożliwił nam rozwinięcie przemysłu maszynowego, rozwinięcie przemysłu chemicznego, rozwój produkcji węgla, rozwój

budownictwa przemysłowego, mieszkaniowego, komunalnego umożliwił nam pierwszy krok w zakresie poważnej mechanizacji rolnictwa, umożliwił nam osiągnięcie poważnego wzmocnienia obronności kraju.

Po drugie — powstała nowa potężna techniczna baza przemysłu hutniczego, której koroną jest Huta im. Lenina.

Po trzecie — wyrosła nowa kadra w przemyśle hutniczym. Zwiększyła się liczba robotników, trzykrotnie wzrosła liczba inżynierów, dwukrotnie wzrosła liczba techników i mistrzów, podniosły się ich kwalifikacje i poprawiły się warunki ich pracy.

Stosuje się u nas często podział na inwestycje socjalne i inwestycje produkcyjne. Wydaje się, że np. taka Nowa Huta jest nie tylko inwestycją produkcyjną, ale jest również wielką inwestycją socjalną. Tysiące ludzi z zapadłych wsi, którzy pracują teraz przy najnowocześniejszych agregatach i osiagnęli poważne i dobre wyniki w produkcji, stają się nowym, przodującym oddziałem klasy robotniczej. Czy jest to tylko wynik produkcyjny? Nie, jest to również wielki wynik socjalny.

Byłoby oczywiście wielkim błędem nie doceniać tych wszystkich wyników i w końcu planu 6-letniego można z dumą te wyniki pracy hutnictwa powitać. Ale czy jest to powód do niefrasobliwej chepliwości, czy jest powód do tego, aby sobie powiedzieć: wszystko już zostało zrobione? Przed wojną mieliśmy niedzienny poziom 41 kg stali na głowę ludności, teraz mamy poziom 175 kg. Ale bratnia Czechosłowacja ma poziom 340, a kapitalistyczna Francja ma poziom 300. I dlatego nie ma powodu do niefrasobliwej chepliwości, ale trzeba wiedzieć, że stają przed nami dalsze poważne zadania w planie 5-letnim — dalszego znacznego podniesienia produkcji stali. I wydaje mi się, że liczy, o których była mowa na naszej naradzie — 7 z górą milionów ton stali, są liczbami słusznymi.

Jak będziemy osiągać tę nową produkcję? W planie 6-letnim zbudowaliśmy od podstaw na pustym polu Nową Huta, zbudowaliśmy w Warszawie i w innych miastach nowe huty im. Boleśława Bieruta, budujemy od nowa huty „Warszawa”. W planie 5-letnim nowych zakładów w hutnictwie budować nie będziemy. Będziemy rozbudowywali do mocy projektowych zakłady będące w budowie, będziemy modernizowali stare hutnictwo. Czy istnieją rezerwy dla tej drogi? Oczywiście, istnieją i wykazuje to wasza narada. Osiagnęliśmy w ubiegłym okresie pewne wskaźniki poprawy, np. w zakresie wydajności stalowni martenowskich. W tonach z metra kwadratowego na 24 godziny otrzymujemy obecnie w piecach martenowskich 4,40 zamiast 3,62 w 1950 r. Ale w Związku Radzieckim ten sam wskaźnik w roku 1954 wynosił średnio 6,67, a najlepsze huty radzieckie dawały 8,5.

O czym świadczą te liczby? Świadczą one o olbrzymich istniejących w naszym hutnictwie rezerwach. Dlatego słusznie pierwszy wstępny projekt planu 5-letniego rozwoju hutnictwa zbudowany jest przede wszystkim na zasadzie wykorzystania rezerw, na zasadzie maksymalnego postępu technicznego. W planie 6-letnim przyrost produkcji stali wzięty za sto dziesiątą część w następujących sposób: 68 procent z nowych pieców, 32 proc. z intensyfikacji produkcji. W pierwszym wstępnym projekcie planu 5-letniego przyrost produkcji stali, wzięty za sto dziesiątą część w następujący sposób: 39 procent z nowych pieców, 61 procent z intensyfikacji produkcji.

Te cztery liczby wskazują na odmienny charakter planu 5-letniego w stosunku do planu 6-letniego i na podstawowy w planie 5-letnim element wykorzystania rezerw produkcyjnych.

Czego potrzeba, aby osiągnąć w przyszłym planie 5-letnim najwyższy postęp techniczny i najlepsze wykorzystanie rezerw?

Potrzebne jest po pierwsze uświadomienie wszystkich załóg, że w przyszłym planie 5-letnim czerwona nitka, jako główna zasada, przebiega: wykorzystanie rezerw, postęp techniczny i intensyfikacja produkcji.

Potrzeba po drugie, aby do tworzenia planu wciągnąć najszersze rzesze załóg. Tak jest sens ostatniej uchwały KC.

Potrzeba — po trzecie, aby kierownictwa naszych hut, aby inżynierowie, technicy, majstrowie i załogi bezustannie się uczyły, uczyły się doświadczeń własnego zakładu, uczyły się doświadczeń innych polskich zakładów, uczyły się doświadczeń Związku Radzieckiego, uczyły się doświadczeń innych krajów.

I potrzeba wreszcie po czwarte, aby usunięto te przeszkody, które wyrosły w naszym życiu i które przeszkadzają samodzielnemu rozwojowi przemysłu.

W ciągu tych sześciu lat wiele się zmieniło. Kierownictwo naszego przemysłu wyrosło i pod względem technicznym, i pod względem organizacyjnym, i pod względem politycznym. Dlatego słuszne jest, aby dać dyrektorem zakładów, dyrektorom centralnych zarządów, kierownikom ministerstw większe prawa. Odpowiednie prace rządu w tym kierunku — trwają.

Nie ulega wątpliwości, że wasza narada odegra poważną rolę w tworzeniu przyszłego rozumnego, opartego na postępie technicznym i wykorzystaniu rezerw produkcyjnych planu hutnictwa.

Nie ulega wątpliwości, że odegra ona poważną rolę i dla innych gałęzi przemysłu polskiego. Nie ulega wątpliwości, że w rezultacie pracy tysięcy inżynierów i techników, że w rezultacie włączenia załóg do omawiania planów otrzymamy mądry, skuteczny plan, plan oparty na postępie technicznym, plan, który zapewni dalszy wzrost sił produkcyjnych Polski i polskiego hutnictwa żelaza.

Uchwała Prezydium Rządu w sprawie działalności sądów koleżeńskich w zakładach pracy

WARSZAWA. Z dniem 1 stycznia 1956 roku w uspołecznionych zakładach pracy zatrudniających co najmniej 100 pracowników rozpoczną działalność sądy koleżeńskie powołane jako organa związków zawodowych uchwałą Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych z dnia 21 października br., podjętą za zgodą Prezydium Rządu. Obecnie, w związku z powołaniem przez CRZZ sądów koleżeńskich, ukazała się uchwała Prezydium Rządu zawierająca wytyczne ich działalności.

Przypominamy, że w myśl postanowień CRZZ z dnia 21 października do zadań sądów koleżeńskich należą: będzie rozpatrywanie spraw związanych m. in. z przejawianiem lekceważącego stosunku do zasad koleżeńskich współpracy w zakładzie, z kumoterstwem, nadużywaniem stanowiska służbowego, opuszczaniem pracy bez usprawiedliwienia i chuligaństwem, pijaństwem, marnotrawieniem surowców i materiałów, zaniedbywaniem przez pracownika obowiązków zaspokajania potrzeb rodziny i jego gorszącym zachowaniem się w domu itp.

Sądy koleżeńskie, których członkowie będą wybierani co dwa lata, po rozpoznaniu sprawy uprawnione są do udzielania publicznego upomnienia, nagany lub naga-

ny z ostrzeżeniem, a także do występowania do kierownictwa zakładu pracy z wnioskiem o zwolnienie pracownika z zajmowanego stanowiska.

Uchwała Prezydium Rządu w sprawie sądów koleżeńskich stwierdza, że powołanie ich nie zwalnia kierowników zakładów pracy od obowiązków czuwania nad przestrzeganiem socjalistycznej dyscypliny pracy i kierowania na drogę sądową spraw o przestępstwach pracowników. Uchwała podkreśla też, że powołanie sądów koleżeńskich nie narusza uprawnień kierowników zakładów pracy do nakładania na pracowników, zgodnie z obowiązującymi przepisami, kar porządkowych i dyscyplinarnych.

Przygotowania do dyskusji nad założeniami zakładowych planów pięcioletnich

Dokończenie ze str. 1

dostrzeżać rezerw, możliwości rozwoju zakładu i podnieść sienia, czy rozszerzenia produkcji. Teraz każdy robotnik i majster będzie współautorem planu produkcyjnego zakładu na najbliższe lata i tym samym będzie czuł się bardziej odpowiedzialny za plan.

Na moim odcinku pracy do strzęgam również pewne rezerwy, np. wiele z naszych maszyn nie jest w pełni wykorzystanych. Moim zdaniem można by je przenieść do innych zakładów, które ze względu na odpowiedni profil produkcji mogłyby je wykorzystać lepiej niż my. To nie wszystko. Część maszyn pracuje u nas tylko na dwie zmiany. Rezerwy tkwią właśnie w tej trzeciej zmianie, która należałoby wprowadzić. Sadzę, że głębsza analiza pozwoli mi wspólnie z robotnikami wykryć dalsze rezerwy, które w formie projektu w suniemy w czasie dyskusji

nad założeniami naszego planu na najbliższe 5 lat.

(z.)

Rezerwy które wejdą w plan pięcioletni

Uchwała Komitetu Centralnego PZPR w sprawie udziału organizacji partyjnych i załóg w opracowaniu projektów planu pięcioletniego omawiana była również w Koszalińskich Zakładach Rolniczych. Organizacja partyjna dyrekcja i aktywni związkowcy tych zakładów w oparciu o wytyczne pierwszego kwartału planu 5-letniego przedsiębiorstwa, analizują możliwości zwiększenia zadań produkcyjnych w latach następnych. Na naradzie robotniczej podjęto zobowiązanie wdrożenia w nowy plan wykorzystując dorobek ostatniego roku planu pięcioletniego, tzn. z przeciętnym wykonaniem planów miesięcznych w 110 proc.

Załoga zakładów omawia obecnie możliwości wykorzystania istniejących rezerw. Np. przeprowadza się próby wykorzystania paździerzalnych do opalania kotłów parowych, co pozwoli na wyeliminowanie węgla jako opału, a ponadto na maksymalne wykorzystanie zdolności produkcyjnych parku maszynowego itd.

Doprowadzenie własnych środków transportowych do całkowitej eksploatacji pozwoli niezależnie się od transportu obcego, co poważnie obniży koszty własne.

Istnieją jeszcze poważne, a nie wykorzystane rezerwy we współzawodniczeniu i ruchu racjonalizatorskim.

Wykryte, a nie wykorzystane dotąd rezerwy załoga rozszarpi uwzględni przy opracowaniu projektu planu 5-letniego.

Z. Z.

Nowi repatrianci ze Szwecji i NRF

SZCZECIN. 13 grudnia po nym wieczorem przyjechali do Szczecina repatrianci ze Szwecji: Konstanty Kuryle, Władysław Kistowski i Stanisław Jagodziński. Jednocześnie przyjechali też kilka osób z Niemieckiej Republiki Federalnej. Zatrzymali się oni w wygodnym urządzeniu hotelu przeznaczonym dla repatriantów.

Również do punktu repatriacyjnego w Rzepinie przyjechała wczoraj z Hamburga wraz z córką Irena Mayeja.

Zespół nowojorskiej opery murzyńskiej przybędzie do Polski



Zespół nowojorskiej opery murzyńskiej przybędzie w styczniu do Polski, gdzie wystawi znaną operę murzyńską Georga Gershwina „Porgy and Bess”. Na zdjęciu: członkowie murzyńskiego zespołu muzycznego wśród monachijskich dzieci w czasie swego pobytu w Bawarii.

Korespondent »musi« odejść

WKONCU marca dyrekcja Rejonu Przemysłu Leśnego w Słupsku podjęła decyzję zwolnienia z pracy młodego inspektora działu inwestycji Wacława Kacprzaka. W pięć miesięcy później otrzymują wypowiedzenie: Aleksander Lech — majster Warsztatów Remontowych i Bronisław Zawadzki — technik wywalczający. We wszystkich trzech wypadkach ani dyrektor Rejonu tow. Aleksandrowicz, ani jego zastępca tow. Juško, nie umieją rzeczowo uzasadnić przyczyn zwolnienia.

Kacprzak? — Jakież zaskarżenie przewidywania, „wygrzebane” sprzed lat. Zawadzki — sumienny pracownik. W sprawie Lecha — zastrzeżenie, które z góry budzi wątpliwość: Lech często choruje. Dyrektorskie decyzje wydają się więc co najmniej dziwne.

»Dobrowolne« odejście

Sprawa Wacława Kacprzaka znalazła w swoim czasie dość szeroki rozgłos wśród pracowników Rejonu Przemysłu Leśnego. Komentowano ją jednomyślnie: Kacprzak odchodzi tylko dlatego, że jest korespondentem wojewódzkiej gazety. Jego śmiała krytyka uderza w „czułe struny” dyrektorskiej ambicji.

I właśnie w imię fałszywie pojętej ambicji dyrekcja wyrażała coraz to nowe oskarżenia przeciwko Kacprzakowi. Kto chce psa uderzyć, ten zawsze kij znajdzie — mówił stare przysłowie.

Nie można było „przyczepić się” do bieżącej pracy Kacprzaka. Wobec tego sięgnęli po dzień wczorajszy. Kiedyś... Kacprzak wszedł w kolizję z przepisami finansowymi.

— No, cóż panie Kacprzak, to może się skończyć w prokuraturze. Nieprzyjemna histo-

ria... — tłumaczyli z miną dobrego wujaszka — chyba, że...
Kacprzak doskonale zrozumiął końcowe niedomówienie. Chyba, że... odepchnął się od stolika i wyszedł stąd dobrowolnie. Miał już dosyć pogroźek i szykan. Przyjął wypowiedzenie. W skupiskim Rejonie Przemysłu Leśnego nastały czasy „błogięgo spokoju”.

I znowu... notatki

Ale „cisza” trwała niedługo. Dwaj nowi korespondenci: Bronisław Zawadzki i Aleksander Lech piszą do redakcji. Nieraz o drobnych sprawach: elektrycy Warsztatów Rejonowych nie są do statecznie kontrolowani podczas pobytu w tartakach. Zdarza się, że dokonują drobnych napraw, a wpisują sobie poważne roboty. Ich zarobki są niewspółmierne w stosunku do wykonanych prac. Wzbudza to zrozumiałe niezadowolenie wśród załogi.

Notatka korespondenta Lecha wywołuje oburzenie głównego mechanika Golińskiego, który ponosi odpowiedzialność za brak kontroli nad elektrykami...
Historia się powtarza.

W redakcji pęcznieją też listy korespondencji Lecha i Zawadzkiego. Wiele tych korespondencji trafia na łamy gazety.

Dyrekcja zaczyna „przyglądać się” korespondentom. W wyjaśnieniach skierowanych do redakcji znowu powtarzają się słowa:

„Jego (tzn. korespondenta — przyp. A. Z.) zjawstwo spraw przejawiało się tylko w piśmie do prasy przesadnych i fałszywych, alarmujących notatek...”

Powiedzmy sobie szczerze. Wśród wiadomości nadsyłanych przez obu korespondentów zdarzały się i takie, które wyolbrzymiały pewne braki. Ale ogromna większość notatek ukazywała prawdziwą sytuację. Krytyka pomagała. Musiał to przyznać w swoich zawiłych wyjaśnieniach — czasem między wierszami — sam dyrektor Aleksandrowicz. Potwierdzał to Centralny Zarząd Przemysłu Leśnego.

„Fałszywe, alarmujące notatki” okazywały się skutecznymi. Stąd prosty wniosek — nie mogły być fałszywe.

Prawda w oczy kole

Nie raz, nie dwa unosił się światem oburzeniem z-ca dyrektora Rejonu tow. Władysława Juško. Jak śmie taki na przykład Zawadzki stawiać zarzuty dyrekcji!

Próbował porozmawiać z nim „po dobroci” — Słuchajcie Zawadzki... ja nie mam nic przeciwko temu, że piszecie do redakcji. Jestem za krytyką. Ale przecież macie przed wysłaniem notatki przyjść do mnie, uzgodnimy”.

Tow. Juško chce „uzgodnić krytykę”. Jest to znana metoda tych, którzy zamykają usta uczciwym ludziom, usiłującym zapobiec nadużyciom i wypaczeniu polityki partii i władzy ludowej. Korespondent Bronisław Zawadzki nie dał się zastraszyć. Choć zarówno on, jak i Aleksander Lech zdawali sobie sprawę, że dyrekcja nie cofnie się przed żadnymi metodami, aby się ich pozbyć. Zbyt żywo tkwiła jeszcze w pamięci sprawa Kacprzaka.

»Tarcza ochronna«

— Dlaczego i Lech i Zawadzki otrzymali wypowiedzenie pracy?

Na to pytanie obaj dyrektorzy Rejonu odpowiadają zgodnie: Reorganizacja instytucji. Uchwała 446.

Reorganizacja istotnie nastąpiła. Centralny Zarząd podjął decyzję scalenia Rejonu Przemysłu Leśnego Słupsk z Rejonem Polczyn. Z Rejonu polczyńskiego przychodzi młoda, wysokokwalifikowana kadra inżyniersko-techniczna. Istnieje więc potrzeba zwolnienia kilku, oczywiście mniej kwalifikowanych pracowników w Rejonie Słupsk. Zmiany te jednak nie dotyczą stanowisk Lecha i Zawadzkiego. Argument o reorganizacji odpada.

Pozostaje ten drugi: uchwała 446. Towarzysze Aleksandrowicz i Juško zrobili z niej „tarczę ochronną” dla swoich fałszywych ambicji. Uchwała, poddyktowana troską o usprawnienie administracji, stała się w ich ręku jeszcze jednym środkiem tłumienia krytyki.

Przewiduje się przesuwanie zbędnych, niewykwalifikowanych pracowników administracyjnych do produkcji. Dobrze. Niech Zawadzki idzie do Korzybia na zawiodowce tartaczno-go składu tartaricy. Ale Zawadzki jest chory na płuca. Nie nadaje się do takiej pracy. Wybrał więc inne wyjście: przyjął zwolnienie. Pracuje już w usteckim „Korabiu”.

„Zachowując podstawowy warunek pełnej przydatności pracownika do pracy w usprawnionej administracji... należy nie dopuszczać do zwalniania korespondentów robotniczych...” — stwierdza zarządzenie Prezesa Rady Ministrów w związku z uchwałą 446.

A więc w gruncie rzeczy postępowanie dyrektorów jest niezgodne z uchwałą, na którą się powołują.

Stare zasługi i nowe błędy

Tow. Władysław Juško szczególnie zamyka drzwi dyrektorskiego gabinetu.

— Żeby nikt nie podsłuchiwał rozmowy. Tu lubią intrzygować...

W atmosferze dławienia krytycznych głosów zrodziło się intrygantwo i plotkarstwo. Tej z gruntu niezdrowej atmosferze nie przeciwstawiła się organizacja partyjna, która wprawdzie próbowała nieśmiało bronić Zawadzkiego, ale nie nie zwolnowała.

Tow. Juško wytacza na swoją obronę argumenty „od wielkiego dzwonu”: Jest dyrektorem „z awansu”. Powołano go na to stanowisko z hutowskiego tartaku, którym kierował i dobrze kierował przez kilka kolejnych lat.

— Ja, „czarny robotniczek” — ośmiennie wygłasza tow. Juško — 18 lat pracowałem u hrabiego Zamojskiego... Lubie, umiem pracować...

To wszystko prawda. Tow. Juško jest dobrym fachowcem, nie szczędził wysiłków. Miał kiedyś nietławe życie...

Nikomun jednak nie wolno dawnymi zasługami uspra-

wiedliwiać terazniejszych bledów. Towarzysze Juško, „robotniczek z krwi i kości”, zapomniał w dyrektorskim fotelu o codziennej pracy z robotnikami. Wyrazem tej wężej jest przecięć i krytyka korespondenta, która wyraża dążenia i nastroje mas.

Towarzysz Błrut wskazywał na II Zjeździe: „Powinniśmy wydać nieublaganą walkę wszelkim przejawom tłumienia krytyki — powinniśmy uwalniać partię od ludzi, którzy nie znoszą krytyki”.

Tow. Władysław Juško wykazuje niepartijną stosunek do krytyki. Nie powiedziała mu tego otwarcie organizacja partyjna. Może przez wzgląd na jego służbowe stanowisko? W partii wszyscy członkowie mają równe prawa i obowiązki. A jednym z tych obowiązków jest właściwe reagowanie na słuszną krytykę.

EGZEKUTYWA KW

czyli odpowiedzialnymi w całej instancji i organizacji partyjne za kierownictwo walki z wszelkimi przejawami szycanowania korespondentów i dławienia krytyki. W stosunku do dławiciel krytyki należy wyciągać wnioski partyjne i służbowe w myśl uchwały KC i Rady Państwa” — czytamy w uchwale egzekutywy KW PZPR w Koszalinie w sprawie dławienia krytyki prasowej.

Komitet Miejski w Słupsku nie przeanalizował dogłębnie tej uchwały i niewiele zrobił w obronie szycanowanych korespondentów z Rejonu Przemysłu Leśnego. Zwolniono Kacprzaka. Odszedł Zawadzki. A Aleksander Lech jest „niepewny dnia i godziny”.

Instruktor KM tow. Koć, opiekujący się organizacją partyjną w Rejonie, powtarza „jak za panią matką” dyrektorskie argumenty.

Nie tedy droga. Reorganizacja instytucji i uchwała 446 stały się dla pyszałkowatych dyrektorów wygodną przykrywką tłumienia głosu korespondenta. I każda instancja i organizacja partyjna, każdy aktywista i członek partii muszą prowadzić zdecydowaną walkę o pełną swobodę oddolnej krytyki.

ALICJA ZATRYBOWNA

Dyskutujemy o pracy partyjnej na wsi

Szkolenie — to sprawa całej organizacji partyjnej

W dyskusji na temat pracy partyjnej na wsi zabrało już głos kilku towarzyszy, padło szereg słusznych wniosków. Ale jak dotąd nikt nie wspominał nawet o szkoleniu partyjnym. Myślę, że to nie przydałoby się. W większości organizacji partyjnych szkolenie jest bowiem traktowane iako w zupełnym oderwaniu od reszty roboty partyjnej, zajmują się nim tylko wykładowcy oraz ci towarzysze z wyższych instancji, którzy resortowo odpowiadają za ten odcinek pracy.

Chciałbym właśnie na przykładzie naszej organizacji partyjnej i prowadzonego przeze mnie kursu szkoleniowego pokazać, jak takie oddzielenie odbija się na samym szkoleniu.

W ubiegłym roku szkolenie przebiegało u nas zupełnie do brzo. Wspólnie z ówczesnym sekretarzem KG przeprowadziliśmy rozmowy z członkami partii, ZSL-owcami i niektórymi bezpartyjnymi chłopami. Na szkolenie zgłosiło się 16 uczestników. Zajęcia rozpoczęliśmy zaraz na początku listopada i następnie prowadziliśmy je regularnie i systematycznie. Starałem się urozmaicić szkolenie, pomóc słuchaczom w zrozumieniu trudniejszych zagadnień posługując się prasą, książkami, mapami oraz innymi pomocami, które pozwalały upogodować przerabiany materiał. Dzięki temu doprowadziliśmy szkolenie do końca, wyczerpalismy program kursu podstawowego.

Wydawało się więc, że nie stoi na przeszkodzie w rozpoczęciu w tym roku szkolenia na wyższym stopniu — I roku szkoły politycznej. Ale niestety, nie było nawet komu zająć się organizacyjnym przygotowaniem szkolenia. Nie zajęła się sprawą szkolenia tow. Zurawska — sekretarz naszej organizacji partyjnej. Nie omówiono tych spraw na zebraniu. Zwróciłem się więc do tow. Wierzbickiego — instruktora KP, który opiekule się naszą spółdzielnią produkcyjną oraz organizacją partyjną i on jednak nie pomógł nam.

Przed rozpoczęciem szkolenia nie przeprowadziliśmy rozmów z kandydatami, do prostu mechanicznie przepisałismy listę słuchaczy z ubiegle-

go roku i wyznaczaliśmy termin pierwszego szkolenia. Zgłosiło się dwóch słuchaczy. Następnie wyznaczyłem jeszcze kilkakrotnie różne terminy, ale nigdy nie miałem takiej frekwencji by móc rozpocząć zajęcia. I dotychczas szkolenia u nas nie zaczęto.

Jest w tym wiele i mojej winy. Nie starałem się dość energicznie o załatwienie wszystkich spraw organizacyjnych, nie domagałem się dość stanowczo pomocy. Ale uważam, że niesłuszne byłoby nawet zwać cały ciężar przygotowania szkolenia partyjnego jedynie na barki wykładowcy. Działając w pojedynkę, bez poparcia całej organizacji partyjnej, bez pomocy instruktora KP niewiele zdoła on dokonać.

Ostatnio spotkałem się na seminarium z innymi wykładowcami naszego powiatu. Wielu z nich narzekało na podobne trudności. Myślę więc, że byłoby dobrze, aby przedyskutować tę sprawę w KP, zwrócić uwagę instruktorem pracującym z organizacjami w terenie, aby poważnie zajęli się sprawą szkolenia partyjnego. Przy ich pomocy organizacje partyjne winny omówić tę sprawę na zebraniu, wspólnie popracować nad dalszym organizacyjnym przygotowaniem szkolenia, zarówno jeśli chodzi o nabór kandydatów i zapewnienie frekwencji, jak również przygotowanie lokalu, pomocy naukowych, podręczników, gazet itd.

A gdy szkolenie rozpocznie się trzeba również kontrolować jego przebieg, znać przygotowanie wykładowcy, prze prowadzać rozmowy ze słuchaczami, badać ich opinie i wątpliwości. To wszystko pomoże w pracy samemu wykładowcy, da mu poczucie pewności, że za nim, za jego pracą stoi cała organizacja partyjna.

Szkolenie partyjne bowiem, to integralna część roboty partyjnej i wszelkie próby odrywania go od całokształtu pracy partyjnej odbiją się ujemnie zarówno na poziomie i przebiegu szkolenia, jak w ogóle na całej aktywności organizacji partyjnej na wsi.

JOZEF LUC

wykładowca szkol. part. wieś Powallice pow. Świdwin

25 mln. złotych na choinki noworoczne w zakładach pracy

W tysiącach zakładów pracy w całym kraju trwają przygotowania do uroczystości choinek noworocznych dla dzieci. W imię pryncypów choinkowych weźmie udział ponad dwa i pół miliona dzieci szkolnych i najmłodszych obywateli w wieku od lat 4. Wszystkie te dzieci uczestnicząc w wesolych zabawach podziwiać będą występy, często z udziałem wybitnych artystów, a także otrzymają podarunki z rąk tradycyjnego „Dziadka Mroza”.

Jak informuje CRZZ, na zorganizowanie choinek zakładów przeznaczono w br. w skali 11 krajowej, ok 25 mln. zł. Sumy te pochodzą z funduszy społecznych, posiadanych przez poszczególne zakłady pracy.

(5) Co myślisz o dzisiejszym numerze gazety?

1. Jaka problematyka zainteresowała Cię najbardziej?

2. Co chciałbyś zmienić, albo czym uzupełnić gazetę?

3. Czy odczułeś brak informacji?

Jakiej?

4. Które artykuły podobały Ci się najlepiej?

5. Czy nasunęły Ci się jakieś inne uwagi?

Jeśli chcesz, podaj nam: Imię i nazwisko

zawód

adres

Z rozbudową zaplecza nie wolno zwlekać

Jak informowaliśmy wielokrotnie, plany rozbudowy naszego miasta i różnych obiektów przemysłowych i mieszkalnych w naszym województwie w roku 1956 poważnie wzrastają. Tak np. w roku przyszłym zostanie zabudowany Stary Rynek w Koszalinie, powstanie szereg dużych bloków mieszkalnych: nr nr 16, 17, 22 i w stanie surowym blok numer 11, dalej bloki nr nr 5, 12 i 13, ponadto wiele domów jednorodzinnych. Odbudowany zostanie wreszcie teatr. Poza tym Koszalin otrzyma blok dla Centrali Wyjmu Filmów i hotel na 200 łóżek, który zostanie wybudowany między ul. Kaszubską, a Dzieci Wrzesińskich. Będzie to jedna z najpiękniejszych budowli naszego miasta. Dokumentacja techniczna wykonana przez Biuro Projektów Gospodarki Komunalnej w Gdańsku jest rzeczywiste bardzo udana.

Małżeństwa pracujące ucieleszy fakt, że zwiększy się w przyszłym roku ilość łóżek dla dzieci. Łączna ilość metrów sześciennych nowo-zabudowanych budynków wyrażać się będzie cyfrą ponad 160 tys.

Pragnąc zrealizować omówione plany, należy przygotować odpowiednio rozbudowane zaplecze. Rozbudowę tę należy rozpocząć już teraz, by od 1 stycznia móc przystąpić do prac na wielu odcinkach.

Chodzi przede wszystkim o wybudowanie mieszkań dla robotników, odpowiednich biur, warsztatów pomocniczych: ślusarskiego, ciesielskiego, warsztatów naprawczych sprzętu, dalej betoniarń, zbrojowni. Trzeba zadbać o powiększenie transportu, sprowadzenie dźwigów itd. W planach uwzględniono wprowadzenie daleko idącej mechanizacji, oraz stosowanie prefabrykatów, których wytwórnia znajdowałaby się w Koszalinie. Tak przygotowane zaplecze poważnie zmniejszyłoby potrzebną ilość pracowników.

Jak aktualnie wygląda przygotowanie do rozbudowy zaplecza? — W br. przynajmniej na milion trzysta tysięcy zł na te cele, ale nie zrobiono dotąd nic, by zlecieć wykonanie dokumentacji technicznej. Centralny Zarząd nadesłał nawet plan etatów na 45 osób i uważając, że zrobił wszystko, przestał się ZBM-em w Koszalinie interesować. A rok 1956 miał być przecież okresem usamodzielnienia się odcinka ZBM od dyrekcji w Szczecinie, miał być okresem stopniowego przechodzenia do wyższej formy organizacyjnej.

Stworzenie odpowiedniego zaplecza w okresie jak najkrótszym jest konieczne, bez tego nie można w ogóle iść dalej, co do planowego przebiegu budownictwa w roku przyszłym, zwłaszcza że w plan ZBM wejdzle jeszcze

odbudowa kilku poważnych obiektów przemysłowych na terenie województwa.

»Tarcza ochronna«

Nie lepiej przedstawia się sprawa z przygotowaniem siły roboczej.

Szczególnie brakuje pracowników niewykwalifikowanych. Można by przeprowadzić rekrutację w całym województwie, ale brak jest mieszkań. Wracamy do punktu wyjścia tzn. do rozbudowy zaplecza. Ze względu na nie możliwość zatrudnienia większej ilości ludzi, zachodzi o-bawa, że przypadające do przerobienia fundusze nie zostaną wykorzystane. Z jednej strony brak odpowiedniego transportu, maszyn, warsztatów, z drugiej ludzi — w po-ważnym stopniu storpedować może wykonanie planu. Do tego oczywiście dopuścić nie można. Trzeba energicznie zlikwidować dotychczasowe niedociągnięcia, odrzucić papiera! dla dobra tych wszystkich, którzy cierpliwie czekają na przydział miejsc...

»Tarcza ochronna«

wiele lepiej przed... stan przygotowania do planu 1956 r. odpowiedniej ilości fachowców. Z zadowoleniem można powiedzieć, że problem ten został rozwiązany. Na specjalnie organizo-

wanych kursach przywarsztawowych przeszkolono około 70 murarzy. Ponieważ powstała szkoła przysposobienia przemysłowego w Koszalinie, zrezygnowano obecnie ze szkolenia murarzy na tych kursach. Jednakże w pozostałych zawodach szkolić się będzie nadal wielu pracowników na kursach przyzakładowych. Projektuje się przeszkolenie kilkunastu robotników w dwóch zawodach np. stolarzy na parkieciarzy, malarzy na szklarzy itp. W ten sposób unikną oni „odpoczynku” w okresach, w których nie ma dla nich odpowiedniego frontu robót.

Niezależnie od tego, otwarta zostanie tzw. szkoła pro-downtwa pracy, która obejmie 25 murarzy. Poza tym przeszkoleni zostaną pracownicy obsługujący sprzęt mechaniczny. W br. przeszkolono 60 proc. zatrudnionych na tym odcinku. W roku przyszłym przeszkolili się pozostali.

Ogólnie można powiedzieć, że ilość sił fachowych potrzebnych do wykonania planu budownictwa będzie wystarczająca.

Podniesienie kwalifikacji i przeszkolenie w dwóch zawodach, w pewnym stopniu zmniejszy też potrzebną ilość pracowników niewykwalifikowanych, ale ich nie zastąpi. Dlatego do rozbudowy zaplecza i w szczególności do mieszczeń dla pracowników niewykwalifikowanych należy przystąpić już teraz.

J. ŻELEZIK

Wspólnie łącej

Chodzi o to, by zbierać 100 q siana z hektara

Jedną z przyczyn słabego rozwoju hodowli bydła w naszym województwie jest brak wystarczającej ilości pasz. A przecież posiadamy duże obszary łąk. Rzecz w tym, że nie są one należycie zagospodarowane i dlatego dają mało siana i to o niskiej wartości.

Podniesienie wydajności łąk poprzez należyte nawożenie, odwadnianie i uprawę, leży więc w interesie samych chłopów.

Coraz więcej też spośród nich, korzystając z pomocy państwa, przystępuje do zagospodarowania kryjących się w łąkach bogatych rezerw paszowych. W tym celu chłop w wielu wsiach organizują się w zespołach łąkarskich.

W połowie bieżącego roku zespół taki powstał we wsi Sławno, pow. Sławno. Już dawno myśleli tu chłop o wspólnej pracy na łąkach. Szczególnie interesował się tym jeden z produkujących gospodarzy tej wsi — Antoni Nikiciuk.

— W roku ubiegłym — mówi — Nikiciuk — byłem u brata na Lubelszczyźnie i tam zapoznałem się z pracą zespołu łąkarskiego. Dobry to zespół. Jego członkowie u zyskują średnio 80 q dobrego siana z hektara. I to nie na najlepszych łąkach, bo „zimnych”, łatwo przepuszczalnych. Nasze łąki są lepsze, lecz nie zagospodarowane do brzo dają tylko ok. 30 q siana z ha. Przy dobrej uprawie powinny natomiast dać 100 q dobrego siana z hektara. Pragnę więc i w naszej wsi zorganizować taki zespół, ale natrafiłem na trudności. Ludzie jakoś nie mieli początkowo zaufania do wspólnej pracy. Dopiero ob. Kucharski z Rejonowego Kierownictwa Robót Wodno-Melioracyjnych ze Sławna pomógł mi przekonać chłopów.

Zespół w Sławnie skupił około 30 chłopów. Postanowił on przeprowadzić pełną uprawę łąk, tzn. zorać je, zasieć mieszanką traw szlachetnych i racjonalnie nawozić. Poważnej pomocy udzieliła członkom zespołu państwo. Chłopi otrzymują na dogodnych warunkach kredyty po trzebne na opłacenie pracy POM-u, zakup nasion traw i nawozów sztucznych. Opiekę nad zespołem sprawują fachowcy z Rejonowego Kierownictwa Robót Wodno-Melioracyjnych ze Sławna. Radzą jak dokonywać renowacji urządzeń melioracyjnych, gdzie budować nowe, jakie zasiewać trawy, jak je nawozić itd. Już w tym roku POM-owski traktor zorał w Sławnie 5 ha łąk. Pozostały obszar zostanie zagospodarowany w latach następnych według planu, ustalonego przez walne zebranie zespołu. 5 ha łąk zasiano już trawami i wiosną przyszłego roku wydadzą one pierwszy plon. Plon bogaty.

— Po pełnej uprawie zbierzemy z łąk co najmniej 90 q siana z hektara — mówi Nikiciuk.

Korzyści płynące z zespołu pracy zachęciły do wstąpienia do zespołu nowych członków. Ostatnio wstąpił do niego Edward Gonddek i Mieczysław Fryczuk. Dziś zespół łąkarski w Sławnie uprawia ponad 40 ha łąk.

Oczywiście, łąka która chłop wnosi do zespołu poza staję jego osobistą własnością, do niego też należy w całości zebrane z niej siano.

Natomiast wszystkie roboty związane z uprawą łąk, kosią i zbiorom siana odbywają się w zespole łąkarskim wspólnie na zasadach pomocy sąsiedzkiej. Pracę organizuje zarząd, w skład którego wchodzi: Antoni Nikiciuk, Jan Grzybek i Wiktor Krawczuk. Członkowie zespołu wspólnie w trosce o całość urządzeń melioracyjnych oczyszczają rowy odwadniające na wyznaczonych przez zarząd odcinkach. Do obowiązków zarządu należy także staranie się o uzyskanie kredytów, zawieranie umów z

POM na orkę, sianie nawozów, traw, maszynowe kosze nie łąk itd.

Jak już powiedzieliśmy, duszą zespołu jest Antoni Nikiciuk. Jego plany sięgają daleko. Pragnie on uniezależnić zespół od dostawy nasion traw z zewnątrz. Już w tym roku założył hektarową plantację tymotki. Pokryje ona częściowo zapotrzebowanie zespołu na nasiona, których na ogół odczuwamy poważny brak. W przyszłości powstanie w Sławnie zespołowa plantacja traw nasiennych. Członkowie zespołu zakupią także wspólnie kilka maszyn, a przede wszystkim wał łąkowy, odpowiednie bronie, siekiwki itd.

Antoni Nikiciuk w najbliższym czasie wyjedzie na kurs racjonalnej uprawy łąk i po powrocie rozpocznie szkolenie wśród członków. Daje to jeszcze jedną realną podstawę, że chłop w Sławnie osiągną rzeczywistość wysokie zbiory siana i wieś poważnie rozwinie hodowlę bydła.

Zespół łąkarski w Sławnie ma jednak trudności w uzyskaniu materiału na sporządzenie kosztów do suszenia siana. Jeszcze w sierpniu r. zarząd zespołu złożył w tej sprawie podanie do Powiatowej Rady Narodowej i dotychczas nie otrzymał odpowiedzi.

A przecież zespoły łąkarskie trzeba otaczać szczególną opieką. Pomoc dla już istniejących i organizowanie nowych jest ważnym zadaniem aktyw. Chodzi o wielką stawkę: pełne wykorzystanie tego ogromnego bogactwa, które w naszym województwie stanowią łąki — podstawa rozwoju wielkiej, wysokowydajnej hodowli bydła.

L. F.

Na marginesie zebrania rozliczeniowego w RZS Wielawino

Każdy rok bogatszy

POLA pokryła gruba warstwa śniegu. Spółdzielcy z Wielawina, ubrani w filcowe buty i watuwane spodnie, odgarniali śnieg, po rzadkował gnojownik, a z otwartych drzwi chlewni buchały kłęby pary. To chlewni mistrz Michał Wilkus parował na dwa dni ziemniaki dla świń. W obojętności kończono porządki. Świąteczny nastrój panował wśród spółdzielców.

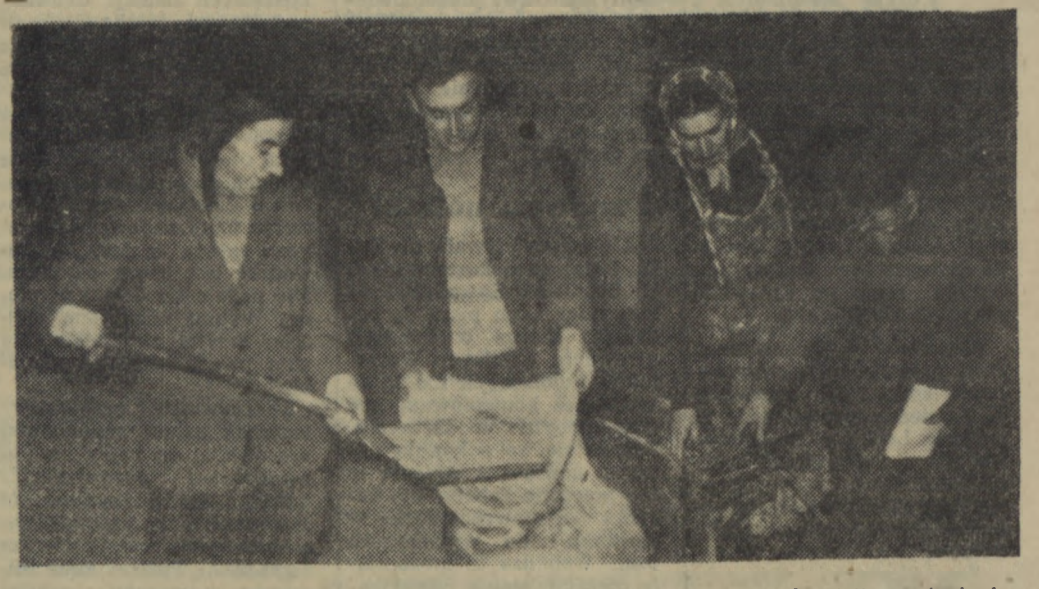
Jan Boczek z żoną ze wzruszeniem patrzyli na te przygotowania. Dzień dzisiejszy otwierali przed nimi nową drogę. Wstępują do spółdzielni produkcyjnej... Już nie będzie musiał ani Boczek, ani Zenon Pisarek pozyskiwać zboża, nie trzeba będzie zaciskać pasa na przednioku.

Rozpoczęło się roczne zebranie rozliczeniowe.

Z uwagą słuchali spółdzielcy, ile kto otrzymał zboża, ziemniaków, siana. Skończył się jeszcze jeden rok wspólnej gospodarki. I znowu dniówka wypadła wyższa niż w roku ubiegłym.

— 7,5 kg zboża, 4,5 kg ziemniaków, 3,5 kg brukwi, 4 kg siana i 3,5 złote w gotówce — czytał głośno starszy instruktor rachunkowości, Bogdański. — Taka wypadła u nas wartość jednej dniówki obrachunkowej. Michał Wilkus za pracowniczych 46 dniówek otrzymuje 15,6 q żyta, 8,9 q pszenicy, 8,9 q owsa, 20 q ziemniaków, 8,9 q siana, 13 q brukwi i 15,6 zł gotówki.

Opłacił się całoroczny trud. Rodzina Antoniego Puchalskiego otrzymała 94 q zboża, 60 q ziemniaków, 50 q brukwi, 45 q siana i 4 tys. zł. Nikomu ze spółdzielców nie braknie chleba. Te czasy są dla nich odległe. Oni i ich dzieci mają zapewniony byt i przyszłość.



Na zdjęciu: magazynier spółdzielni Marian Walczak, przewodnicząca komisji rewizyjnej Henryka Puchalska i członek zarządu Stefan Sawicki wydają zboże Antoniemu Doboszowi. Fot. — CAF

Było ich 14, kiedy po długich wahaniach i gorących dyskusjach postanowili założyć spółdzielnię. Powzięcie ostatecznej decyzji nie przyszło łatwo. I nie wszyscy dotrzymali placu. Pod wpływem wrogich plotek załamali się Lachowski, Ambroziewicz, Dabek. Ale pozostali nie czuli się samotni. Wierzyli w pomoc partii i rządu, a głównie liczyli na własne siły. To był rok 1952.

Od tych czasów wiele zmieniło się w Wielawinie. Powstała nowa obora, chlewnia, z 5 małych świnek, które zapoczątkowały hodowlę. Dochowały się spółdzielcy 30 tuczników i 4 macior. Już w tym roku uzyskali przeciętnie od każdej krowy 2220 litrów mleka.

Osiągnięcia przychodzą powoli. W pierwszym roku nie było łatwo. Wziął się jednak z sercem do pracy. Po pierwszych zbiorach spłacił całkowicie kredyty i choć na

dniówkę wypadło tylko 4 i pół kg zboża, jednak już wówczas więcej mieli zboża niż chłop indywidualni.

Od tej pory spółdzielnia nieustannie rozwijała się. Na wozy sztuczne, wszelki sprzęt itp. zakupywano za gotówkę. Każdego roku w 100 procentach wywiązywali się spółdzielcy z obowiązkowych dostaw wobec państwa. A w tym roku przekroczyli nawet plan dostaw żywca i mleka.

— Podstawą naszej gospodarki jest hodowla — mówi przewodniczący spółdzielni ob. Wincenty Puchalski. — Przekroczyliśmy też w tym roku plany upraw wszystkich kultur zbożowych i okopowych. Na zaplanowanych 14 q pszenicy z hektara — uzyskaliśmy 18 q, zebrałiśmy 19 i pół q owsa z ha, Zbiory brukwi wyniosły ponad plan 142 q z ha, a końskiego zębu 400 q z ha. Sporządziliśmy 30 ton kiszonki. Paszy dla bydła jest pod dostatkiem. Musimy już pomyśleć o rozbudowie chlewni i obory, bo plany na najbliższe lata przewidują dalszy rozwój hodowli.

U źródeł dobrej gospodarki spółdzielni w Wielawinie leży właściwa organizacja pracy i wykorzystanie pełnych możliwości zarówno w rozwoju produkcji jak i w inwestycjach. W okresie zimowym sposobem gospodarczym powiększona zostanie obora i chlewnia, a za oszczędzone w ten sposób pieniądze spółdzielcy kupią nowe wozy, grabiarki, dmuchawę do siana. Choć udział kobiet w pracy spółdzielni jest dość duży, to jednak wy-

— Ale jest to przysłowiowa kropla w morzu, bowiem we wsi gospodarzy indywidualnie jeszcze około 40 ma łolnych i średniorolnych chłopów. Czy spółdzielcy starają się o to, aby wszyscy kich spośród nich przyłączyli do zespołowej gospodarki? Tego powiedzieć nie można. Wprawdzie spółdzielnia nie odmawia indywidualnym pomocy w maszynach, wprawdzie spółdzielcy pożyczają swym indywidualnym sąsiadom zboże, lecz to wszystko jest w Wielawinie długofalowe, przemyślanej pracy, której celem byłoby pozyskanie do spółdzielni każdego chłop, spółdzielnia przez cały rok jak gdyby odgrażała się od indywidualnej części wsi, a otworzyła dla niej swe podwoje dopiero ostatnio, przed rozliczeniem.

Wtedy przyjechali do Wielawina aktywiści z powiatu i oni w zasadzie chodzili od chłop do chłop, przekonując go do spółdzielni. Rzecz jasna, że taka jednorazowa akcja nie mogła dać większych rezultatów, nie mogła tym bardziej, że do pracy nad pozyskaniem nowych członków spółdzielni w zbyt małym stopniu włączono samych spółdzielców.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pełne, szerokie perspektywy rozwoju uzyska Wielawino wtedy, gdy spółdzielnia ogarnie całą wieś. Pozyskanie całej wsi do zespołowej gospodar ki nie jest rzeczą łatwą, wymaga przewyciężenia wie-

Jeden z wielu

CHODZI o jeden z wielu wiejskich ośrodków zdrowia naszego województwa i o jednego z wielu kierowników takiego ośrodka. Historia za równo ośrodka jak i kierownika — choć opowiedziana w kilku słowach — też jest historią jedną z wielu: prostą historią wzrostu i rozwoju.

Zenon Przybylski przybył do Sławoborza, w powiecie świdwińskim, we wrześniu 1953 roku po ukończeniu 2-letniej szkoły felczerkiej w Słupsku. Przed jego przybyciem Wiejski Ośrodek Zdrowia w Sławoborzu formalnie już istniał. Dojeżdżał tu nawet raz w tygodniu felczer Białaszewski z Gościna. Ale jak można było dobrze załatwić potrzeby mieszkańców, jak można było ich skutecznie leczyć i udzielać porad, skoro przyjeżdżał raz na tydzień, a dziennie zgłaszało się po poradę lekarską kilkadziesiąt osób z całej gromady. Przy tym ośrodek nie posiadał prawie żadnego wyposażenia w sprzęt i narzędzia oraz leki.

Zenon Przybylski zastał w Sławoborzu właśnie taki stan i... właściwie musiał przystąpić do organizacji ośrodka. Zrozumiał odpowiedzialność, jaka na nim ciążyła. Inny na jego miejscu może by się nawet zniechęcił, gdyby tak musiał przez przeszło rok jeździć do powiatu, walczyć o zwykłe krzesło, o opał, nie mówiąc już o narzędziach i lekarstwach. Pierwszy rok nie był łatwy, a praca kierownika Wiejskiego Ośrodka Zdrowia w prymitywnych warunkach też nie mogła przynieść wyników, jakich oczekiwała ludność.

Można też śmiało powiedzieć, że sytuacja nie od razu zmieniła się na lepsze, kiedy nastąpiła reorganizacja rad narodowych i przeprowadzono nowy podział administracyjny. Fakt, że GRN Sławoborze przeszła do nowo utworzonego powiatu świdwińskiego, początkowo poważnie hamowała wszelkie starania o szybką realizację postulatów wyborczych. Ale... „nie od razu Kraków zbudowano”.

Wydział Zdrowia Prezydium PRN w Świdwinie, po zorientowaniu się w potrzebach podległego mu Sławoborza, zaczął w miarę swych możliwości pomagać. A więc przydzielono część najpotrzebniejszych narzędzi, znalazł się potrzebny opał i sam budynek został już częściowo wyremontowany.

Nie znaczy to, że w Wiejskim Ośrodku Zdrowia w Sławoborzu wszystko już jest w porządku. Nie, tak jeszcze nie jest. Wydział

Zdrowia w Świdwinie wyasygnował wprawdzie kilkadziesiąt tysięcy złotych na zakup sprzętu i narzędzi. Cóż z tego, kiedy „Centro sprzęt” w Słupsku nie spłacył się z przydatkami. Mieszkańcy nie wiedzą zaś, jak długo będą jeszcze czekać np. na zestaw do OB (badanie opadu krwi), na kwarcówki, nawet na skalpele. Tak samo Spółdzielnia Pracy „Pokój” z Kołobrzegu miała zakończyć remont ośrodka w III kwartale, a do dziś wyremontowano tylko gabinet zabiegowy i poczekalnię.

To są bez wątpienia braki, które winny być jak najszybciej zlikwidowane. Ale nie o to nam tu chodzi. Wiejski Ośrodek Zdrowia w Sławoborzu pracuje już pełną parą. I to jest właśnie najważniejsze. A zasięg jego działania jest niemały: GRN Sławoborze — 7 wiosek, GRN Mystowice — 5 wiosek, PGR Krzyweko, PGR Sidiowo, PGR Sobimierów i PGR Ramlewo — oto miejscowości, których mieszkańcy korzystają z usług ośrodka i ofiarnej pracy jego kierownika — felczerza Przybylskiego.

Obsłużyć około 50 pacjentów dziennie, zbadać, leczyć, a w cięższych przypadkach kierować na komisję lekarską lub do szpitala — to trud niemały. Poza tym ciągle wyjazdy do chorych w teren, bez względu na pogodę i porę dnia i nocy. Tak, pracy było i jest dużo. Za tę właśnie ofiarną pracę Zenon Przybylski wybrany został rok temu radnym GRN w Sławoborzu. Po prostu ludzie darzą go zaufaniem i cieszą się, że mają takiego felczerza. A on sam szanuje to zaufanie i stara się, jak może pomagać ludziom swojej gromady.

Bo trzeba wiedzieć, że kierownik Wiejskiego Ośrodka Zdrowia w Sławoborzu nie ogranicza się jedynie do dobrego spełniania swych zawodowych obowiązków. To, że w Rokosowie odremontowana została stółka, że doprowadzono do porządku gospodę i masarnię w Sławoborzu, że zakupiono sprzęt do gromadzkiej świetlicy — to wszystko dokonane zostało dzięki pracy Zenona Przybylskiego, który jest jednocześnie przewodniczącym komisji kultury, oświaty i zdrowia GRN w Sławoborzu. Ale i nie na tym koniec. Młody felczer musi jeszcze wyżytkować szkoły w ramach badania higieny, przeprowadza szczenienia, prowadzi wykłady z dziedziny oświaty sanitarnej.

Pracowity jest każdy dzień Przybylskiego. A ściślej mówiąc: — towarzysza Przybylskiego. Za swą postawą, za swą pracą i oddaniem. Młody felczer Zenon Przybylski przyjęty został w marcu br. w szeregi członków naszej partii. „Widzicie, ja pragnę jeszcze bardziej świadomie zmieniać życie na lepsze” — powiada.



Na zdjęciu: kasjer spółdzielni Antoni Puchalski wypłaca pieniądze Michałowi Wilkusowi (z lewej) za pracownicze 446 dniówek obrachunkowych. Fot. — CAF

datnie zwiększy się w roku przyszłym, kiedy otwarty zostanie żłobek dla dzieci. Spółdzielcy myślą o swej przyszłości. Wiedzą, że od nich samych zależy rozwój gospodarki i dobrobyt każdego z nich.

Wzrastająca z roku na rok wartość dniówek obrachunkowych, rosnący dobrobyt spółdzielców przyciągają indywidualnych gospodarzy. Ostatnio przystąpili do spółdzielni: Aniela Wereda, Franciszek Jedrzejewski, Antoni Dobosz.

lu trudności. Ale jedno jest pewne. Praca ta da wyniki, kiedy będzie prowadzona nie od święta, tuż przed rozliczeniem, lecz przez cały rok, kiedy przyjęcie nowych członków do zespołowej gospodarki stanie się główną treścią pracy partyjnej i koła ZSL w Wielawinie, kiedy wręcicie spółdzielcom przyjdzie z należytą mocą w tej dziedzinie doświadczony instruktor partyjny.

KRONIKA PARTYJNA

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego PZPR zawiadomił, że w każdą środę i piątek od godz. 15 do godz. 19 w Ośrodku przy ul. Zwycięstwa 37 przeprowadzane są konsultacje indywidualne dla kierowników seminariów, wykładowców, słuchaczy wszy- skich form szkolenia partyjnego, prelegentów, agi- tatorów i aktywu partyjne- go.

Umowę trzeba zrealizować

Uczniowie Szkoły Przyno- szenia Zawodowego w Ko- szalinie odbywają zajęcia praktyczne na jednej z budo- wli na Starówce. W związku z tym dyrekcja szkoły zawar- ła umowę z ZBM na dostar- czenia dla uczniów potrze- bnych do zajęć narzędzi mu- rarskich, takich jak kielnie, taczki, poziomice itd. W jed- nym z punktów tej umowy ZBM zobowiązał się też wy- budować na placu przy budo- wie, na której odbywają się

zajęcia, barak, w którym znaj- dowaliby się pomieszczenia biurowe dla nauczycieli i kie- rownika warsztatu oraz świe- tlica dla uczniów. Ponadto dyrekcja ZBM miała dostar- czyć uczniom nieprzemakal- ne kurtki.

Mija już półtora miesiąca od chwili rozpoczęcia zajęć w szkole, a ZBM stale zmie- nia i przesuwa termin budo- wy obieganego baru. W re- zultacie tego nauczyciele nie mają żadnych pomieszczeń, uczniowie zaś nie mają swo- jęj świetlicy. Kurtki przeciw- deszczowe także jeszcze nie nadeszły.

Żle przedstawia się również sytuacja ze sprzętem murar- skim. W szkole znajduje się 122 uczniów. Kierownictwo odcinka ZBM przekazało do ich dyspozycji około 50 szt. kielni. Cóż jednak z tego, sko- ro tylko 24 nadaje się do u-

żytku. Reszta jest połamana i zardzewiała. Taczek dostar- czo tylko 5. Byłoby jeszcze z tym pół biedy, gdyby i one były w dobrym stanie. Tym- czasem nie lada zdolności trzeba, by nauczyć się wozić wapno, czy inne materiały bu- dowlane taczką, u której co chwila spada kółko, chwiała się rączki itp. Poziomic jest także za mało.

Nie tak, towarzysze z ZBM, winna wyglądać realizacja u- mowy zawartej z dyrekcją szkoły SPZ. Trzeba bardziej solidnie wprowadzać ją w ży- cie.

B. KOZAKIEWICZ

SPORT

80 ping-pongistów startuje w turnieju o mistrzostwo Koszalina

W dniu dzisiejszym w sali ZS Start rozpoczynają się indywi- dualne mistrzostwa Koszalina w tenisie stołowym mężczyzn i ko- biet.

Organizatorzy otrzymali już ponad 80 zgłoszeń, co świadczy o dużym zainteresowaniu teni- sem stołowym ze strony poszcze- gólnych kół. Na uwagę zasłu- guje fakt, że do turnieju zgło- siło się wiele młodzieży szkol- nej.

Zdecydowana większość zgło- szonych, to mężczyźni. Kobiet ma startować niecała dziesiątka. Na starcie nie zobaczymy ani jednego gwardzisty, chociaż w ub. sezonie zespół koszański Gwardii grał pierwsze skrzypce w tej dziedzinie sportu na ter- nie naszego województwa.

Mistrzostwa rozpoczynają się o godz. 17 i trwać będą do soboty włącznie.

Hokeiści angielscy pokonani w Moskwie

Po raz trzeci w tym sezonie zmierzyły się zespoły hokejowe ZSRR i mistrza Anglii - zawo- dowej drużyny Harringay Racers. Po dwóch zwycięstwach w Londynie i Sztokholmie zespół radziecki pokonał Harringay Racers, tym razem na własnym lodowisku w Moskwie, 7:1 (4:1, 2:0, 1:0).

Polska - Austria 5:4

Rewanżowe spotkanie hokejowe między reprezenta- cjami Austrii i Polski, rozeg- rane we wtorek 13 bm. na lodowisku tyrolskiej miej- scowości Kitzbuehel zakończyło się zwycięstwem dru- żyny polskiej 5:4 (2:0, 3:2, 0:2).

Drużyna nasza we wtorko- wym meczu nie zachwycała. Wszyscy Polacy zagraли słabiej. Wyróżnić można je- dynie grę i atak

Notatnik piłkarza

Pisaliśmy już o tym, że termin zgłoszeń zawodników drużyn piłkarskich do rozgrywek w przyszłym sezonie wyznaczony był przez SPN WKKF na dzień 10 bm.

Jak dotąd, koła sportowe nie respektują polecenia sekcji i nadal zwlekają z na- deśnianiem kart zgłoszenio- wych.

Do tej pory nawet czolowe zespoły, jak: Start Koszalin, LZS Grapice czy Kolejarsz Białogard, nie nadesłali zgło- szeń.

Rady okręgowe tych zrzesze- Ń i komitety kultury fi- zycznej winny dopilnować, aby koła sportowe w nieprze- kraczalnym terminie do dnia 16 grudnia przysłały zgłosze- nia piłkarzy.

Decyzją sekcji piłki nożnej Głównego Komitetu Kultury Fizycznej powołani zostali na obóz kondycyjno - przy- gotowawczy do Szklarskiej Poręby dwaj piłkarze-junio- rzy naszego województwa. Są to zawodnicy - Lentner z karlińskiego LZS oraz Ma- tuszyński z bytowskiej Spar- ty.

Obóz rozpocznie się 27 bm. i trwać będzie do dnia 1 sty- cznia 1956 r.

Chcemy widzieć nie tylko na rewii

Zorganizowana w ramach im- prez wystawy 10-letnia spółdziel- czości pracy rewia mody, poka- zała nam duży wybór sukienek,



Na zdjęciu: model jednej z efektywnych sukienek.

plaszczy oraz odziedzi dziecięcej wykonanej przez spółdzielnie „Koszalinka” i „Moda” w Słup- sku.

Szczególnie licznie reprezento- wano były na rewii sukienki let- nie o estetycznym i eleganckim kroju. Powszechną uwagę zwró- coły też pantofle letnie mode- lki.

Mieszkańki Koszalina - które ze zrozumiałym zainteresowa-

niem oglądały modele sukien - wyrzuciły życzenie, by w naj- bliższym sezonie letnim można było wszystkie te modele zoboc- zyc, no i naturalnie kupić w naszych sklepach.

(g)

Z listów do redakcji

Składamy podziękowanie naszej milicji

Do Redakcji często wpływają listy z podziękowaniami i wy- razami uznania dla funkcjonariu- szy MO, którzy swą pełną po- święcenia pracą strzegą co- dziennie naszego bezpieczeń- stwa. A oto dwa takie listy.

„Jestem pszczelarzem i mam dość dużą pasiekę. W bieżącym roku za sprzedany młód otrzymałem 16 tys. zł. W dniu 5 października br. stwierdziłem, że pieniądze zo- stały skradzione. Natychmiast zgłosiłem o tym milicjantowi Banu, który w krótkim czasie wykrył sprawcę kra- dzieży, pieniądze odnalazło- no i zostały mi one wrócić- zwrócone. Dziękuję ob. Banu za szybką i skuteczną pomoc.

Składam również podzięko- wania komendantowi Powiatu weł Komendy MO za ofiarną pracę nad wyszkoleniem i wy- chowaniem milicjantów. Swym wzorowym postępowa- niem zdobył oni zaufanie

społeczeństwa i zasługują na ogólny szacunek.

Marian Bułgajewski Barwice

* * *

„W lutym br. niezłany mi osobnik zadał mi pchnięcia nożem w plecy i zbiegł. Osta- tkiem sił dowlókłem się do po- sterunku MO w Darłowie. Dy- żurny milicjant ob. Władysław Kamyk udzielił mi pierw- szej pomocy, jak również sprawnie zorganizował pościg za bandytą, którego ujął i od- stawił do dyspozycji władz prokuratorskich w Sławnie. To, że dziś żyje i pracuje zawdzięgam milicjantowi Wł. Kamykowi.”

Leopold Zając Darłowo

Ostrzeżenie na przyszłość

Pierwszy śnieg, jaki pokrył u- lice Koszalina, dzieciernia nasza powitała z dużą radością. Park zapelniał się amatorami jazdy saneczkowej.

Lecz jednocześnie pierwszy zwiastun zimy stał się przyczyną wypadku, na szczęście nie bar- dzo groźnego. Wypadek ten zda- rzył się u zbiegu ulic Harcer- skiej i Dzierżyńskiego. 50-letnia Stanisława Lewandowska, idąc ulicą, upadła, ulegając ogólnemu pośluzczeniu.

Wypadek ten powinien być o- strzeżeniem dla nas wszystkich, a przede wszystkim dla Miej- skiego Przedsiębiorstwa Oczysz- czania, by w przyszłości lepiej wysypywać chodniki piaskiem.

(g)

CO, gdzie, kiedy?

WAŻNIEJSZE TELEFONY I ADRESY

Komenda Miasta MO - tele- fon 35-27.
Szpital Miejski, ul. Fabiata 3/5, tel. 22-15; ul. Curie-Skłodowskiej - tel. 26-00.
Pogotowie ratunkowe - tel. 03.
Straż Pożarna - tel. centrali 523, tel. alarm. 08.

taslestuecke. 17.55 „Dawne pol- skie pieśni lud.”, 18.20 Koro- spondencja z zagranicą. 18.25 „Sylwetki Kompozytorów” - Antonio Vivaldi. 19.10 Satyrycy przed mikrofonem. 20.25 Aud. dla wsi. 20.40 Muzyka tan. 21.00 Odpowiedzi Fall 49. 21.12 Ulubieni pieśniarze. 21.40 Reportaż lite- racki. 22.00 Aud. sportowa. 22.10 Jugosłowiańska muz. balet. 22.36 Muzyka taneczna.

Dziś, tj. w czwartek 15 bm., odbędzie się wieczór literacki, poświęcony twórczości postępo- wej pisarki niemieckiej - Anny Seghers.

Początek godz. 18.

RADIO

PROGRAM I
na dzień 15 bm. (czwartek)
Program dnia: 6.55, 18.25.
Wiadomości: 5.55, 6.00, 7.00, 8.00, 8.30, 12.04, 18.00, 23.00, 23.00.
5.11 Polskie tańce ludowe. 5.36 Poranna rozmałość polniec.
6.06 Muzyka popularna. 6.45 Gim- nastyka. 7.10 Muzyka tan. 7.10 Kalendarz radiowy. 7.45 „Błękit- na sztafeta”. 8.05 Piosenki mło- dzieżowe. 8.36 Koncert solistów. 9.00 „Legenda o Piścielu” - aud. dla klas III i IV. 9.20 Koncert symf. 10.25 „Matka” - stol. na Montmartre” - opow. 10.55 Pięk- ne głosy. 11.30 Muzyka i aktual- ności. 12.10 Przegląd prasy. 12.15 Utwory na flet i gitarę. 12.33 Radziecka muzyka lud. 13.06 Audycja dla wsi. 13.10 Audycja dla „kółek młodych biologów”. 13.40 Przerwa. 15.30 „Tańce i za- bawy z piosenką” - aud. dla dzieci. 16.05 „Siedzie strach on- leci” - opoz. 16.15 Koncert chóru i nrk. Rozgł. Wrocławskiej PR. 17.00 „Z życia Związku Radziec- kiego. 17.30 Schumann: - Fan-

JAKA DZISZ NIEGODA!

Po pogodnym ranku, w ciągu dnia nastąpi wzrost zachmurzenia, aż do wystąpie- nia opadów śniegu przechodzących w deszcz.

Temperatura wahać się będzie od -5 do 2 stopni C. Wj- stąpią silne wiatry z kierunku południowego i południo- wo-wschodniego o szybkości 6-12 m/sekunde a chwilami nawet do 16 m/sekunde.

Uwaga: prognozę pogody podajemy na podstawie ko- munikatu Okręgowego Biura Pogody w Szczecinie.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

INŻYNIERÓW lub AGROTECHNIKÓW na stanowiska powiatowych inspektorów plantacyjnych dla roślin oiej- stych poszukuje od zaraz - Wojewódzki Inspektor Planta- cyjny w Koszalinie, ul. Bieruta Nr 18. K-473-0

DWÓCH ŚLUSARZY MODELARZY zatrudni od zaraz Słupska Fabryka Narzędzi Rolniczych, w Słupsku Warunki płacy i pracy do uzgodnienia na miejscu w Dziale Kadr. K-486-1

PRZETARG

ZAKŁAD MLECZARSKI W SZCZECINKU ogłasza przetarg na gromadzenie 1050 ton lodu naturalnego dla potrzeb zlewni mleka i Zakładów Przerobowych. Dla Zakładu Mleczarskiego w Szczecinku 700 ton, w Barwicach 100 ton, dla zlewni mleka w Okonku 100 ton, w Iwinie 50 ton, w Drzonowie 50 ton, Nowe Wierchow 50 ton. Lód pobierany będzie ze zbiorników wodnych podanych przez Zakład Mleczarski w Szczecinku. Lód ma być wykrawany w blokach ca 50 kg i szczerline układany w przymach oraz odpowiednio zalozowany. Oferty wraz z kosztorysem w zam- kniętych kopertach składać należy do Zakładu Mleczar- skiego w Szczecinku do dnia 31 grudnia 1955 roku. Wybór oferenta zastrzega się stosownie do obowiązujących prze- pisów. Oferty nie uwzględnione pozostają bez odpowiedzi. Bliższych informacji udziela Dyrekcja Zakładu Mleczar- skiego w Szczecinku. K-479-0

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW W KOSZALINIE zawiadomiła, że sklepy PSS Nr 7 przy ul. Zwycięstwa 19 Nr 20 " " Zwycięstwa 23 Nr 31 " " Zwycięstwa 39 Nr 33 " " Zwycięstwa 169 Nr 24 przy ul. Armii Czerwonej 7 przy miłą zamówienia na wyroby cukiernicze (świąteczne) MAKOWCE TORTY PĄCZKI PŁACKI DROŻDZOWE K-481-0

CENTRALA ODZIEŻOWA w Koszalinie, Słupsku i Szczecinku poleca dowolną ilość ubrań wataowych K-435-0

30 mil. ha odłogów zagospodarowanych zostanie w ChRL

PEKIN. Jak wykazały wstępne obliczenia, w Chinach jest 100 milionów hektarów ziem nie tkniętych do tychczas piugiem. Od roku 1953 do chwili obecnej zagospodarowano 1630 tysięcy hektarów nowych ziem.

W okresie trzech pięcioletek (1953 — 1967 r.) zagospodarowanych zostanie ponad 30 milionów hektarów ziem nie uprawianych. Większość związanych z tym prac wykonana zostanie za pomocą maszyn. W okręgach objętych planem pozyskiwania dla rolnictwa nowych obszarów uprawnych, organizowane są brygady traktorowe i melioracyjne. Do końca 1955 roku powstaną tam 128 państwowych gospodarstw rolnych wyposażonych w 3 200 traktorów. Ilość ośrodków maszynowo-traktorowych w całym kraju wzrosnie ze 126 w roku bieżącym do 290 w końcu 1957 roku. Łącznie będą one rozporządzały blisko 8,5 tysiącami traktorów.



NOWA INICJATYWA ZSRR W RADZIE BEZPIECZEŃSTWA

NOWY JORK. Na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa zwołanym z inicjatywy delegacji radzieckiej w dniu 14 bm. przedstawiciel ZSRR A. Sobolew złożył nową propozycję w sprawie przyjęcia do ONZ ubiegających się państw. Sobolew oświadczył, że pragnąc zażegnać impas, jaki powstał w Radzie Bezpieczeństwa w związku z weto czangkajszekowca przeciwko przyjęciu do ONZ Mongolskiej Republiki Ludowej, delegacja radziecka proponuje, aby Rada Bezpieczeństwa wyraziła zgodę na przyjęcie 16 państw tj.: Albania, Austrii, Bułgarii, Hiszpanii, Finlandii, Ceylonu, Irlandii, Jordani, Kambodży, Libii, Laosu, Portugalii, Nepalu, Rumunii, Węgier i Włoch.

Tak więc Związek Radziecki postanowił nie domagać się przyjęcia do ONZ Mongolii i Japonii. A. Sobolew podkreślił, że kandydatury tych obu krajów powinny być rozpatrzone na XI sesji Zgromadzenia Ogólnego. Dodał on także, że nowa propozycja radziecka wcale nie oznacza, iż rząd radziecki cofa poparcie dla kandydatury Japonii.

»Kto broni faszystów musi otrzymać takie lanie, na jakie zasługują faszyci«

Potężna demonstracja robotników Berlina przeciwko Stahlhelmowi

BERLIN. W poniedziałek 12 bm. miało się odbyć w Berlinie zachodnim spotkanie członków faszystowskiej organizacji Stahlhelm. Robotnicy Berlina zorganizowali potężną demonstrację przeciwko faszystom, udaremniając to spotkanie.

„Berliner Zeitung” z 13 grudnia opisując te zajścia stwier-

Anglia protestuje przeciwko pirackim wyczynom klikii Czang Kai-szeka

PEKIN. Jak donosi Agencja Nowych Chin, władze brytyjskie słożyły kategoriyczny protest wobec klikii Czang Kai-szeka na Tajwanie w związku z zaatakowaniem dnia 5 bm. przez samoloty czangkajszekowskie parowca angielskiego w pobliżu wybrzeży chińskich. Jest to od października 1953 roku już 39 protest rządu angielskiego przeciwko napadom czangkajszekowców na statki brytyjskie.

Z pobytu N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa w Indiach



Na zdjęciu: N. A. Bułganin i N. S. Chruszczow wyjeżdżają z Khadakwasala (w pobliżu Pury), gdzie odwiedzili Narodową Akademię Obrony.

Wspólny komunikat radziecko-hinduski w sprawie stosunków gospodarczych między Indiami a ZSRR

We wspólnym oświadczeniu przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganina, członka Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczowa i premiera Indii Jawaharlala Nehru podkreśla się pragnienie obu krajów, aby rozwijać współpracę gospodarczą i rozszerzać stosunki handlowe. W związku z tym przedstawiciele rządu ZSRR i rządu Indii przeprowadzili wstępne rokowania i uzgodnili, iż dla obu stron korzystne będzie zwiększenie obrotów handlowych w maksymalnym stopniu. Jako pierwszy krok w tym kierunku osiągnięto następujące porozumienie:

- I.
 - a) ZSRR dostarczy, a Indie zakupią w ciągu trzech lat — począwszy od 1956 roku — jeden milion ton walcówki żelaza, w tym 300 tys. ton w pierwszym roku i po 350 ton rocznie w ciągu dwóch następnych lat. Terminy i warunki tych dostaw zostaną uzgodnione w toku późniejszych rokowań.
 - b) W ciągu trzech lat ZSRR sprzeda, a Indie zakupią takie urządzenia do wydobycia ropy naftowej, urządzenia dla przemysłu górniczego i inny sprzęt, jak również takie rozmaite towary, jakie mogą być zgodnie ustalone przez obie strony. Terminy dostaw i warunki kupna — sprzedaży tych towarów i urządzeń zostaną uzgodnione w późniejszych rokowaniach.
 - c) ZSRR zwiększy poważnie swe zakupy w Indiach

zarówno surowców, jak i wyrobów przemysłowych na warunkach i w terminach, które będą uzgadniane w drodze rokowań między nabywcami a sprzedawcami. Wyraża się nadzieję, że łączna wartość tych zakupów, wraz z sumami, które mogą być potrzebne na utrzymanie oficjalnych organizacji radzieckich w Indiach, będzie się równała łącznej wartości towarów zakupionych przez Indie w ZSRR.

d) Jak przewiduje radziecko-hinduskie porozumienie handlowe, oba rządy przynajmniej w dziedzinie importu i eksportu wymienionych wyżej towarów maksymalnie ulgi dopuszczalne zgodnie z obowiązującymi w ich krajach przepisami prawa i rozporządzeniami oraz będą

wszechstronnie współdziałały w tym kierunku.

II. W przewidywanym wzroście wymiany handlowej oraz w celu zapewnienia odpowiednich warunków dla przewozu towarów drogą morską, oba rządy uważają za konieczne zorganizowanie między portami ZSRR a portami Indii linii żeglugowej, obsługiwanej przez statki radzieckie i hinduskie.

III. Przedstawiciele obu rządów zgodnie postanowili wyśłać w możliwie najkrótszym czasie delegację z ZSRR do Indii i z Indii do ZSRR dla omówienia warunków i zawarcia układów w celu wprowadzenia w życie powyższego porozumienia.

Bułganin i Chruszczow wyjechali z Indii do Afganistanu

DELHI. W środę rano przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin i członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczow wyjechali z Indii do Afganistanu.

Na lotnisku gości radzieckich zegnali premier Indii J. Nehru, wiceprezydent Radhakrishnan, ministrowie i inne oficjalne osobistości.

Moskwa—Delhi

W jaki sposób można osiągnąć prawdziwe współzestanie między ZSRR a krajami kapitalistycznymi, jeśli nigdy nie przyjmijemy komunizmu ani Związku Radzieckiego tego systemu, w który my wierzymy?

Premier Wielkiej Brytanii, Eden, próbował właśnie w czasie debaty w Izbie Gmin odpowiedzieć na to pytanie, gdy w stolicy Indii, Delhi, podpisane zostało wspólne oświadczenie Bułganina, Chruszczowa i Nehru. Premier Eden stwierdził w swych wywodach, że pokojowe współzestanie państw o różnych ustrójach politycznych i społecznych jest pożądanym i pożytecznym. Wspólne oświadczenie Bułganina, Chruszczowa i Nehru, podobnie jak podpisana kilka dni wcześniej w Rangunie deklaracja radziecko-burmańska, mówi: „pokojowe współzestanie jest nie tylko pożądanym i pożytecznym, ale również możliwym”.

Czy warunkiem tej możliwości jest rezygnacja jednej ze stron z obranego przez siebie ustroju polityczno-społecznego? Oczywiście, nie. Premier Bumny, U Nu, podpisując się pod wspólnym komunikatem radziecko-burmańskim, bynajmniej nie stał się marksistą i nie przestał być „bardzo pożytecznym człowiekiem” — jak mówił o nim swego czasu jeden z dziennikarzy burmańskich, którzy wraz z U Nu przybyli do Warszawy. Podobnie nie stał się marksistą premier Jawaharlal Nehru, który nadal uważa się za ucznia Gandiego. Co się zaś tyczy radzieckich przywódców, to nie ma

ludzi, którzy sądziliby, że prawdziwy podziw z jakim Bułganin i Chruszczow zwracali się do świętych Burmy oznacza, że zrezygnowali oni z materialistycznego światopoglądu i przyjęli buddyjską religię. I nie ma chyba ludzi, którzy chociaż przez chwilę sądziliby, że szczerzy hold złożony przez Bułganina i Chruszczowa Gandiemu — to rezygnacja z marksizmu.

A przecież — mimo różnic ustrojowych i światopoglądowych — w oświadczeniu radziecko-hinduskim, podobnie jak w deklaracji radziecko-burmańskiej, wyliczone szeregi zasadniczych problemów między narodowych, w których obydwa strony zajmują takie samo stanowisko.

Współpraca radziecko-hinduska nie ogranicza się do dziedziny stosunków międzynarodowych. Pobyt przywódców radzieckich w Indiach doprowadził do dalszego pogłębienia wzajemnie korzystnych stosunków gospodarczych.

Podobnie jak mieszkańcy Indii, światowa opinia publiczna widzi w rozwoju przyjaznych stosunków między ZSRR a Indiami ważny czynnik utrwalenia pokoju w świecie, widzi dowód torowania sobie drogi w stosunkach międzynarodowych wielkiej idei naszych czasów — idei pokojowego współzestnienia.

W. Z.

Mocarstwa zachodnie posługując się kukłą kuomintangowską storpedowały porozumienie w sprawie przyjęcia 18 państw do ONZ

NOWY JORK. Dnia 13 bm. Rada Bezpieczeństwa przystąpiła do głosowania nad rezolucją w sprawie przyjęcia 18 krajów do ONZ. Wskutek maćsnacji delegacji amerykańskiej, która posłużyła się marionetką kuomintangowską, sprawa ta została storpedowana i grupa 18 państw nie została przyjęta do ONZ, mimo że za ich przyjęciem wypowiedziała się — jak wiadomo — przyłaczająca większość, bo aż 52 delegacje spośród 69 zasiadających w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ.

Przed przystąpieniem do głosowania nad przyjęciem 18 krajów, przedstawiciel Kuomintangu zgłosił dwyersyjny wniosek o przyjęcie do datkowe Korei południowej i Wietnamu południowego. Kuomintangowca poparli: delegat Turcji Sarper, delegat Wielkiej Brytanii Dixon i delegat Francji Alphand.

Delegat ZSRR A. Sobolew zdemaskował manewr kuomintangowca i jego mocodawców stwierdzając, że zgłoszony przezeń wniosek stanowi próbę odciążenia uwagi Rady Bezpieczeństwa od głównego zadania, mianowicie od rozpatrzenia rezolucji Zgromadzenia Ogólnego z 8 bm., zalecającej Radzie Bezpieczeństwa niezwłoczne rozwiązanie sprawy przyjęcia 18 państw do ONZ. Mówca zaznaczył, że „nie innego nie można było oczekiwać od osoby, której dni, jeśli nie go dziny, są policzone w ONZ”.

Delegat ZSRR oświadczył, że będzie głosował przeciwko wnioskowi kuomintangowca i nie dopuści do uchwalenia go.

Głosowanie rozpoczęło od sprzecznego z zaleceniem Zgromadzenia Ogólnego, dwyersyjnego wniosku kuomintangowca, i jako pierwszego kandydata na członka ONZ postawiono reżim Işynmano wski w Korei południowej. Delegat ZSRR sprzeciwił się kandydaturze zgodnie z zapowiedzią, w toku dalszego głosowania kuomintangowiec głosował przeciwko kandydaturze Mongolskiej Republiki Ludowej, uniemożliwiając dopuszczenie jej do ONZ.

W ten sposób — poparte przez wszystkich prawie członków ONZ — kompromisowe porozumienie w sprawie jednoczesnego przyjęcia do ONZ 18 państw zostało storpedowane przez mocarstwa zachodnie, które posłużyły się do wykonania tego brudnego zadania kukłą kuomintangowską.

Kolonizatorzy angielscy wzmagają terror przeciwko patriotom cypryjskim

LONDYN. Brytyjskie ministerstwo kolonii opublikowało 10 14 bm. komunikat o zakazie działalności Komunistycznej Partii Cypru. Jednocześnie gubernator Cypru John Harding zakazał działalności „Komunistycznego

Komisja Polityczna ONZ zakończyła debatę nad sprawą rozbrojenia

NOWY JORK. Komisja Polityczna ONZ kontynuowała w poniedziałek debatę nad kwestią rozbrojenia. Projekt rezolucji w tej sprawie złożył delegat USA, Lodge. Projekt ten, zgłoszony w imieniu USA, Francji, Kanady i Anglii, chociaż uwzględnia pewne poprawki, jest w zasadzie powtórzeniem projektu złożonego przez te państwa, w ubiegłym tygodniu i nie mówi nic o zaprzestaniu wyścigu zbrojeń i zakazie broni atomowej.

Na posiedzeniu popołudniowym Komisja Polityczna większością 53 głosów przeciwko 5 uchwaliła zrewidowany projekt rezolucji czterech państw. Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej głosowały przeciwko przyjęciu rezolucji jako całości.

Następnym punktem porządku dziennego miał być projekt rezolucji radzieckiej w sprawie środków zmierzających do dalszego złagodzenia napięcia międzynarodowego. Komisja Polityczna przyjęła jednak większością głosów propozycję angielską, by nie głosować nad rezolucją ZSRR. Przeciwno wnioskowi Anglii wystąpił między innymi przedstawiciel Polski.

Ostatnim punktem porządku dziennego była sprawa Iranu zachodniego. Komisja Polityczna uchwaliła jednomyślnie rezolucję, która wyraża nadzieję, iż toczone się obecnie rokowania między Holandią i Indonezją doprowadzą do pomyślnego rozwiązania problemu Iranu zachodniego.

Dr John wyjechał z NRD

BERLIN. Agencja ADN ogłosiła 13 bm. następujący komunikat: Dr John, b. przewodniczący bońskiego urzędu ochrony konstytucji, któremu 20 lipca 1954 r. udzielono prawa azylu w NRD, opuścił Niemiecką Republikę Demokratyczną. Dr John kilkakrotnie oświadczał, że zamierza prowadzić walkę przeciwko neofaszystom w Niemczech zachodnich.



Przeciwko patriotom cypryjskim Anglii mobilizują wszystkie dostępne środki. M. in. specjalnie tresowane psy strzegą mieszkańców Cypru. Na zdjęciu: dwa psy pomagają wojsku przy strzeżeniu magazynu bomb.